

VI. MEDEA.

TRAGEDYA PRZEDSTAWIONA R. 431 PRZED CHR.

WSTĘP.

Osnowę tragedyi stanowią dzieje Medei, królowny kolchickiej, żony Jazona, naczelnika wyprawy Argonautów. Dzieje mytyczne bohaterki zmienił jednak znacznie Eurypides, stosownie do potrzeb dramatu. I tak w dramacie Medea sama zabija dzieci swoje — i to z rozmysłem, po długim gruntownym rozważeniu. Atoli nie jest ona dla tego nikczemną, pogardliwą dzieciobójczynią. Owszem, kocha dzieci swoje — i zabiciem ich czyni siebie najnieszczęśliwszą istotą, zatruwa sobie całe życie. Popycha ją do tak strasznego, nieludzkiego czynu chęć pomśzczenia się; a że jest nie tylko kobietą namiętą, ale i barbarzynką, nie umiejącą powściągać się w granicach obyczaju i oglady: że żądze jej są nieokielznane, nienawiść nieprzeblągana, że jako kobieta dumna, jako królowna i wnuczka boga, sądzi, że puściwszy bezkarnie ubliżenie godności swój poda się na urągowisko i wystawi się na śmiech nieprzyjaciół swoich, że nakoniec zna środki i siły tajemne, które jej ułatwią wykonanie zamiarów: przeto żadna pomsty nie waha się poświęcić tego, co jej najdroższem jest, byleby odnieść tryumf nad osobą znieawidzoną, byleby zniszczyć i zgubić dawniej ukochanego i ubóstwianego męża, który ją w obczyźnie tak sromotnie zelżył i pohańbił. Siła demoniczna wbrew głosowi i uczuciom serca popycha ją do szalonego, wściekłego wybryku. Jazon zawdzięcza Medei ocalenie swoje. Dla Jazona Medea wszystko poświęciła i nie było nikogo na szerokim świecie, do któregoby mogła mieć większe zaufanie. Pomimo wierności i miłości jej powolnej Jazon, niepomny przysięg świętych opuszcza dzieci i żonę — i obojętnym okiem patrzy nawet na ucisk i biedę im zagrażające, aby spokojnie zażywać szczęścia na łonie młodej dziewicy. Jazona przeto nacechował poeta piętnem podłej niegodziwości. Nie jest to już owa bohaterska, zacna dusza, którą go obdarzyła starodawna baśń argonautyczna. Stąd też ukaranie brzydkiej niewdzięczności i okrutnej niewierności nieobraża uczucia sprawiedliwości. Zgwałcenie uroczystych przysięg, zaniechanie i zdeptanie najświętszych obowiązków domagają się chłosty. Medea jest jak gdyby ramieniem wykonawczem boskiej i sprawiedliwej Nemesis-

Nietylko główne te dwa charaktery nakreślił i przedstawił poeta odmiennie, przeobraziwszy rysy baśnią argonaucką ustalone i uświęcone stosownie do potrzeb utworu dramatycznego; lecz aby akcją ożywić, rozwinąć i doprowadzić do zamierzonego końca i do uzasadnionego rozwikłania sprawy, wprowadził osób kilka, udziałem swoim dźwigających i posuwających naprzód akcją, a które przyczyniają się jeszcze do tego, że pobudki i powody do postępów i czynów Medei lepiej i dosadniej stają na widoku. Król Koryntu oto, Kreon, pobudzony i rozjątrzony groźbami i przeklęctwami wzgardzonej przez małżonka Medei, postanawia wygnąć ją z kraju wraz z dziećmi, a postanowienie to gubi Glaukę, córkę króla Kreona, i jego samego. Korzystając z podania o ucieczce Medei do Aten, poeta wprowadził nadto do dramatu króla ateńskiego Egeusa, który, zapewniwszy Medee, że bezpieczne schronienie znajdzie w kraju jego, ułatwia jej tym sposobem wykonanie zemsty, a nawet mimowolnie i bez wiedzy do kroku tak strasznego pobudza; gdyż mając rydwan skrzydlaty, dany wnuczce w podarku od Heliosa, wie już, że bezpieczna od zamachów Jazona i nieprzyjaciół swoich dostanie się po wykonaniu zbrodniczego czynu pod opiekę potężnego władcy. Jakkolwiek poeta w opisany sposób akcją dramatyczną nie mało ożywił a przez wprowadzenie króla Egeusa nadto Ateńczykom się przypodobał i życzliwość ich sobie zjednał, to przecie rzeczy pod wielu względami po mistrzowsku opracowanej zaszkodził przez zbytnią retorykę i przez wielką ilość wplecionych w akcją dramatyczną refleksyj filozoficznych.

Treść dramatu Eurypidesowego jest następująca: W *Prologu* (w. 1—127) poeta obeznaje zręcznie widzów przez usta mamki z sytuacją zewnętrzną rzeczy, nadto z charakterem ponurym i z usposobieniem chmurnym i tajemniczym głównej bohaterki. Kiedy po monologu mamki pedagog z dziećmi Medei zjawia się na scenie i z mamką wszczyna dyalog, dowiadujemy się z tego dyalogu o zamierzonym, czyli raczej postanowionym już wygnaniu Medei i jej dzieci; a słowa mamki wespół ze skargami Medei, z głębi domu, zaczynają niepokoić umysły widzów i przygotowują ich na widok strasnej burzy, bliskiej wybuchu. W *Parodosie*, (w. 128—203) chór złożony z niewiast korynckich żywego dowodzi udziału w losie Medei nieszczęśliwej, choć ona cudzoziemką i w charakterze tulaczkiej wygnanki zjawiała się w mieście; a potępiając niegodne z nią postępowanie podnosi i wywyższa ją w oczach widzów. Znana więc już w wielkiej części widzom Medea występuje w *Epejsodion I* (204—398) na scenę. Ona, co poprzednio w samotności komnat domowych, upadając pod ciężarem nieszczęścia ją przygniatającego, miała ciągle na ustach same tylko klątwy i zlorzeczenia, obecnie w obliczu kobiet obcych uspokoiła się i odzyskała przytomność umysłu. Spokój ten jednak trwa krótką chwilę. Niebawem krew w niej się wzburza i zamysł pomszczenia się przemienia się w namiętną, gwałtowną żądzę zemsty. kiedy król Kreon wystąpił i Medei wraz z dziećmi niezwłocznego wyjścia z kraju rozkaz ogłasza. Nie po myśli rozkaz ten Medei. Nie mogłaby zemsty wykonać, gdyby natychmiast kraj opuścić miała. Dla tego uderza w prośby i gorącą, usilną wymową nakoniec wyjednała sobie u króla,

że jej dobę jedną pozwolił pozostać w mieście. Dnia jednego też tylko, potrzeba Medeji do skutecznego zamiaru szalonego. Nie tai się z postanowieniem swoim wcale po oddaleniu się Kreona, a w postanowieniu jej nie zachwiać nie zdoła. Kreon więc, córka jego Glauke i przeniwierzcy Jazon mają zginąć. Nie ma w owej chwili Medea jeszcze dokładnego wyobrażenia o tém, jak zemstę wykona. Nie brak jej środków i sposobów, ale trwoży ją myśl o własnym bezpieczeństwie. Z tém wszystkiém względem na bezpieczeństwo własne nie do tyła ważny w jej oczach, żeby nie miała zgłębiać i rozważać sposobów i dróg zemsty. To też postanawia zemstę chytrze i podstępnie wykonać, gdyby jej zabłysła nadzieja, że bezpieczne gdzie znajdzie schronienie: w razie przeciwnym zaś własną ręką zabije nieprzyjaciół, choćby na sztych swoje podała też życie. — Po krótkim śpiewie chóru (*Stasimon* I, w. 399—426) w którym tenże ubolewa głównie nad smutnym losem Medeji, występuje w (*Epeisodion* II, (427—606) Jazon a postępowaniem swoim rani i rozjątrza bardziej jeszcze zbolełe serce i zakrwawioną duszę Medeji. Zuchwale i czelnie stawia się małżonce i usprawiedliwiając się niby, umniejsza wartość dobrodziejstw odebranych od kochającej go bez granic kobiety. W końcu posuwa się do tego zuchwalstwa, że mianując niewdzięczność swoją wdzięcznością a postępowanie Medeji głupotą, gdyż kroków i zamiarów jego dobrych i zbawiennych dla niej i dla dzieci ocenić wcale nie umie, śmie wzgardzonej małżonce ofiarować pieniądze na drogę i obiecuje wszelkiego rodzaju pomoc na wygnaniu. Oczywiście tym sposobem przylał oleju do ognia i utwierdził Medeję w postanowieniu i tak już niezachwianém. To też kiedy po krótkim (*Stasimon* II (w. 607—636) w którym chór nie życzy sobie doczekać się losu takiego, w jakim pograżył niegodziwy Jazon Medeję, dla której ma rzewne wyrazy współczucia, zjawił się (nieco niespodzianie) Egeus, król Aten, i zapewnił Medeji bezpieczne schronienie u siebie, plan zemsty dojrzał w duszy bohaterki. Jazona oto podejrze chytrą intrygą. Ubezpieczy go udaną chęcią pojednania, wstawi się za dziećmi i poprze prośbę podarkami dla Glauki ślubnymi, które i jej i każdemu, kto się ich dotknie, śmierć straszną zadać. Gdy tego dokaże, zabije potem własne dzieci, aby dom Jazona i ród do szczętu zniweczyć i wytępić, i wiarołomnego Jazona zamysłującego z drugą małżonką spłodzić dzieci nie tylko osierocić, ale i pozbawić nadziei w obfite błogosławieństwo małżeńskie. W *Stasimonie* III, (w. 798—827) chór uwielbiwszy Erechtydów ziemię, chce odwieść Medeję od zamierzonego mordu dzieci. Atoli Medea nie zważa na słowa chóru i w *Epeisodion* IV, (w. 828—936) intryga zapowiedziana w trzecim Epejsodion udaje się pomyślnie. Jazon daje się oszukać pozorami i towarzyszy sam nawet dzieciom, które darami przyniesionymi drugiej małżonce jego śmierć zadać mają. Łatwowierność Jazona nie może zastanawiać. Krok Medeji tak naturalny, że udawaniem, jakoby sama pogodziła się z losem swoim, zakołysała wszelkie obawy jego — i to tém łatwiej, że Jazon sam sobie podobnego końca w tej sprawie życzył. Chór świadomy wszystkiego, co się święci, w *Stasimonie* IV (w. 937—956) los smutny i dzieci Medeji i Glauki i samej Medeji rzewnie oplakuje. Że intryga Medeji udała się, o tém zawiadamia widzów w (*Epej-*

sodion V (w. 957—1031) pedagog, który wraca z dziećmi i opowiada o Iaskawém przyjęciu podarunków. Tém samém zamiaru mściwego w części już dokonała Medea. W téj chwili macierzyńskie uczucia raz jeszcze téż w jéj duszy się odzywają — i miłość matki stacza bój z namiętnością niewieścią. Nie długo jednak walka trwa; żądza zemsty odnosi zwycięstwo — i dzieci jéj muszą paść ofiarą. Po *Stasimonie* V. (1032—1063), w którym chór złożył zapatrywania swoje na stan małżeński i kłopoty jego, przychodzi w *Epejsoidion* VI. (w. 1065—1199) goniec z domu Jazona i Glauki i donosi w obszerném opowiadaniu o strasznym końcu młodéj niewiasty i ojca jéj, Kreona Medea z nietajoną rozkoszą i lubością słuca opisu katuszy okropnych. Poczém wpada do domu, aby dzieci zabić jak najspieszniéj. Niebawem téż jéki dzieci dolatują do uszu chóru z domu. Chór (*Stasimon* V. w. 1200—1219) chętnieby pobiegł na pomoc, ale słabe i trwożliwe kobiety więzi na miejscu surowy zakaz Medei, tak że nie odważają się pokazać się na oczy i zastąpić drogę barbarzyńskiej matce. W *Exodosie* (w. 1242—1367) występuje Jazon, aby dzieci swoje zasłonić od wściekléj napaści krewniaków królewskich. Chór jednak poucza go o wszystkiém, co zaszło; a kiedy niegodziwiec do domu dostać się pragnie, aby na własne oczy oglądać czyn straszny i pomścić się na bezbożnéj zabójczyni, ukazuje się Medea z ciałami dzieci swoich, prując smoczym rydwanem skrzydlatym, przysłanym jéj przez Heliosa, wyżyny po wietrza; i śmiejąc się z niemocy Jazona i ciesząc się z zemsty, którą ugodziła w samo serce niegodziwego zdrajcy i zniszczyła na zawsze radość i nadzieje jego, własne bole i straszną niedolę swoją koi i pociesza myślą o srogiéj chłości, wymierzonéj na przeniecierczego małżonka.

Tragedya „Medea“ przedstawiona była za archonta Pytodora w r. 431 przed Chr. wiosną, w uroczystość wielkich świąt Dionizosowych. Okoliczność ta objaśnia wiele myśli wypowiedzianych w dramacie, a przedewszystkiém téż tłumaczy ducha wiejącego w utworze. — Utwór ten zresztą nie zachował się do naszych czasów w pierwotnéj swéj postaci, jeno w opracowaniu późniejszém. Na to naprowadza nie tylko ustęp w *Acharn*. Arystofanesa w. 119, ale i ustęp w samym utworze, zachowany w podwójnéj redakcyi (w. 723, *οὐτὼ δ' ἔχει μοι σοῦ μὲν* i t. d. Powodem do recenzji była może parodia Arystofanesa, jako téż ta okoliczność, że Neofron z Sycyonu rzecz tę samą opracował. Rzecz dzieje się przed domem Medei w Koryncie; a orchestra zastępuje niby otwarty plac przed tymże domem. Jest to starszy dramat Eurypidesowy — i stąd dwie tylko osoby występują na scenie, tak że sztuka grana być mogła przez dwóch aktorów. Z tém wszystkiém zapewne trzech było aktorów, z których pierwszy (protagonistes) grał rolę Medei; drugi (deuteragonistes); a trzeci (tritagonistes) rolę Kreona, Egeusa i synów dwóch Medei za sceną.

OSOBY.

JAZON.

MEDEA, małżonka Jazona.

SYNOWIE dwaj Medei.

KREON, król Koryntu.

EGEUSZ, król ateński.

MAMKA Medei.

PEDAGOG dzieci Medei.

POSLANIEC.

CHÓR niewiast korynckich.

Rzecz dzieje się w dziedzińcu przed pałacem Medei w Koryncie.

(Prolog, w. 1—127.)

M a m k a.

- Nie było nigdy przebiec okrętowi Argo ¹⁾
Przez czarne Symplegady ku ziemi kolchickiej²⁾
Ani sośnie paść ściętej w Pelionu jarach ³⁾
Lesistych, ani ręki przyłożyć do wiosł
5. Witezom, co po złote runo dla Peliasa ⁴⁾
Wyprawili się: bo nie byłaby Medea,
Pani moja, do strażnic Jolku popłynęła,⁵⁾
Odurzona miłością do Jazona, ani
Skłoniwszy Peliasa córki do zabicia
10. Rodzica, zamieszkała tej ziemi korynckiej
Wraz z małżonkiem i dziećmi. — Miła ona wprawdzie
Obywatelom ziemi tej, do której zbiegła,
I sama Jazonowi we wszystkim powolna, —
A jest to szczęśliwości najlepsza rękojmia,
15. Gdy zgodność myśli łączy męża z żoną. Teraz
Wzdy wszystko żyje w waśni, nawet bliscy sercu.
Zdradziwszy bowiem dzieci swe i moję panią,
Jazon z oblubienicą królewską małżeństwo
Zawarł, z córką Kreona, co tą ziemią włada.
20. Medea nieszczęśliwa, wzgardzona, do przysięg
Odwołuje się, woła na pomoc prawicę.
Zakład silny wierności, i bierze na świadków
Bogów, jak jój za miłość Jazon się wywdzięczył.
Pogrążona w boleści cała, bez pokarmu
25. Leży i we łzach tonąc ustawnie marnieje,
Od kiedy przez małżonka widzi się skrzywdzoną;
A nie podnosząc oczu nigdy, z wzrokiem w ziemię
Ciągłe wlepionym słucha, by skała lub powódź
Fal morskich, przyjacielskiej rady i pociechy.

30. Czasem chyba odwraca śnieżnobiałą szyję
I skrycie w duszy płacze ojca swego, kraju
I domu rodzinnego, których się wyrzekłszy
Uszła z mężem, co teraz zniewagą jój płaci.
Poznała nauczona własnym losem biedna,
35. Jak dobrze jest, ojczystej nie porzucać ziemi.
Dzieci nie znosi, widok ich jój nie weseli;
Obawiam się, że może coś straszego knuje.
Bo umysł jój gwałtowny i nie zniesie krzywdy
Cierpliwie Znam ją dobrze i jój się obawiam;
40. (Władcę i oblubieńca może sprzątnąć z świata
I sobie gorszej doli tém jeszcze przyczynić).^{o)}
Straszna jest — i nie łatwo nieprzyjaciel, który
Z nią zetrze się, zwycięstwem świetnym się pochłubi.
Lecz ot z placu wyścigów idą po zabawie
45. Chłopcy! Nie domyślają się niedoli matki:
Już to wiek młodociany nie lubi się smucić!

(Pedagog z dziećmi Medei nadchodzi.)

P e d a g o g.

- Sędziwy ty klejnocie w domu pani mojej,
Dla czego przed wrotami stoisz tu samotna,
Rozwodząc żale sama nad naszą niedolą?
50. Jak to? Medea może obyc się bez ciebie?

M a m k a.

- Stary słuگو, Jazona dzieci towarzyszu,
Strapieniem ciężkiem panów służy przywiązani
Równie się trapią, biorąc do serca je sobie.
Tak i mnie ścisnął serce ból tak wielki, że mnie
55. Tęskliwa wzięła chęć wyjść na dwór, aby ziemi
I niebiosom oznajmić niedolę Medei.

P e d a g o g.

Nie zaniechała-ż biedna więc jeszcze narzekań?

M a m k a.

Dziwny-ś! Początek bólu to, nie środek jeszcze.

P e d a g o g.

- Nierozsądna, gdy panów tak nazwać się godzi.
60. Snać nie słyszała jeszcze nic o nowój biedzie!

M a m k a.

Jakaż? mów, starcze! Zrobić tego się nie wzdragaj!

P e d a g o g.

Nie, żal mi nawet tego, żem już coś powiedział.

M a m k a.

Na brodę twoję, klnę cię: przed spółsłużebnicą
Nie taj nic! Jeżeli trzeba, milczeć o tém będę.

P e d a g o g.

65. Przybywszy do kostecznej gry, gdzie nad Pejreny ?
Krynicą sławną starce sędziwi siadają,
Słyszałem jak ktoś — sądząc, że nie słyszę, — mówił,
Że te dzieci zamierza wypędzić z korynckiej
Ziemi wraz z ich rodzicą władca kraju tego
70. Kreon. Czy to, co mówił, prawdą jest niezbitą,
Tego nie wiem, lecz chciałbym, by prawdą nie było.

M a m k a.

Czyż Jazon ścierpi, aby spotkało nieszczęście
Takie dzieci, choć z matką żyje w rozłączeniu?

P e d a g o g.

- Dawną miłość w niepamięć puści dla nowego
75. Związku — i nieżyczliwy on dla tego domu.

M a m k a.

Zginęliśmy więc, jeśli przyłączy się nowe
Nieszczęście do starego, nim to przecierpione.

P e d a g o g.

Ty jednak — nie czas jeszcze wiedzieć o tém pani —
Zachowaj się spokojnie, o tém ani słówkiem!

M a m k a.

80. Słyszycie-ż, dzieci, jakim jest względem was rodzic?
Nie myślę go przeklinać, bo moim jest panem,
Lecz względem drogich osób złym się pokazuje.

P e d a g o g.

- Któż z ludzi nie jest takim? Toć teraz zrozumiesz,
Że każdy siebie więcej kocha niż bliźniego;
85. Jedni słusznie, a inni dla zysku, jeżeli
Dla nowych związków ojciec nienawidzi dzieci.

M a m k a.

- Do domu wejdźcie, dzieci! Tak będzie najlepiej.
A ty na osobności trzymając je ciągle,
Nie pokazuj ich matce strapionej na oczy.
90. Dostrzegłam już, że dzikim wzrokiem je mierzyła,
Jak gdyby coś knowała. Wiem dobrze, że w gniewie
Nie pohamuje się, aż wyrze go na kogo.
Och! nie w przyjaciół, nie! niech we wrogów uderzy!

M e d e a (w pałacu).

- Och! ja nieszczęsna i znękana cała!
95. Biada mi! Oby och! śmierć mię zabrała!

M a m k a.

- O tém mówiłam właśnie, drogie dziatki!
Wzburzone serce, wzburzona żółć matki.
Prędzej do domu wbieżcie! nie stawajcie
Na oczach jój, do niej się nie zbliżajcie!
100. Dzikiej, okrutnej duszy, co zapędnie
Poczyna sobie, strzeżcie się oględnie!
Uchodźcie, bieżcie do domu więc duchem!
Widzę wyraźnie, jak chmura zmartwienia,
Co właśnie wzniosła się, grozi wybuchem
105. Wściekłości większej. Czegoż utrapienia
Żądłem kāsana dusza rozjątrzona,
Nie utulona w żalu swym, dokona!?

M e d e a (j. w.).

- Och! znoszę, znoszę nieboga mąk brzemię,
 Godne rozgłośnych jęków. O! giń plemię
 110. Przekłete matki wypchniętej szkaradnie
 Z ojcem! i dom niech cały przepadnie!

M a m k a.

- Biada mi biednej! Skądże dzieci twoje
 Winne rodzica występku? Dla czego
 Do nich nienawiść masz? Jakże się boję,
 115. Dzieci, że wam się stać może co złego!
 Straszna jest buta władców, a że dzierzą
 Zwykle ster rządu, rzadko są podwładni,
 Z trudnością gniewu wybuchy uśmierzą.⁸⁾
 Życ w równej zawsze doli wolę snadniej.
 120. Obym więc, chociażby nie w obfitości,
 Ale bezpiecznie dożyła starości!
 Tych, co na małym przestają, zasłyną
 Imiona najprzód, a najszcześniej płyną
 Dni śmiertelnikom w używaniu skromnym.
 125. Nie wygodzi się ludziom zbyt ogromnym
 Mieniem, bo gdy się gniew boga obciąża
 Nad domem, w klęskach większych go pogrąża.⁹⁾
 (Gdy ostatnich słów domawia mamka, dzieci z pedagogiem odchodzą.)

(Parodos, w. 128—203.)

(Parodos.) C h ó r (wpada nagle).

- Głos mnie doleciał, słyszałam wołanie
 Owój kolchickiej nieszczęśliwej żony.
 130. Jeszcze-ż, mów, starko, ból jej nieuśpiony!
 Do wrót mnie doszło z pałacu szlochanie;
 A nie cieszą mnie wcale bole domu,
 Któremu grozi cios wrogiego gromu.

M a m k a.

- Nie ma, nie ma już domu!
 135. Już szczęście jego całe uleciało!

On związek z księżną małżeński zawiera,
 Panią zaś rozpacz w pałacu pożera
 I z przyjaciół nikomu
 Słowkiem pocieszyć jój się nie udało!

Medea (j. w.).

140. Och! niech mi głowę grom z nieba rozplata!
 Jakiż zysk czeka mnie, by mi ochota
 Przyszła do życia? Och! och! zszedłszy z świata
 Niech obmierzłego dokonam żywota!

Chór.

(Strofa.)

- Słyszałeś, Zeusie, Ziemi i Światłości,
 145. Jaką nieszczęsna pieśń pełną żalości
 Rozwodzi? Czemu-żeś to, nierozsądna,
 Przeróżającej pieczary tak żądna? ¹⁰⁾
 O to nie błagaj, abyś dokonała
 Życia dni prędzój! A że mąż twój pała
 150. Inszą miłością, nie miój gniewu w łonie
 Do niego. Zeus po twojej stanie stronie
 Na sądzie. Niech nie miota rozpacz dzika
 Tobą, gdy płaczesz łożnicy spółnika!

Medea (j. w.).

- Można Temido, Artemido święta! ¹¹⁾
 155. Patrzcie co cierpię! Przysięg wielkich pęta
 Na przekłętogo męża jam włożyła
 Niegdyś! Obym go startego zoczyła
 I narzeczoną jego i dom cały
 Za wyrządzenie krzywdy tak zuchwałój!
 160. Ojcze! ojczyzno! och! jam was się zrzekła,
 Sromotnie brata zgładziwszy uciekła! ¹²⁾

Mamka.

- Słyszycie-ż słowa jój i, jak błagania
 Śle do Temidy i Zeusa, co ludzi
 Przysięgi pieczę karcącą zasłania?
 165. Lada co gniewu pani nie ostudzi!

(Antistrofa)

Chór.

- Oby na oczy pokazać się chciała
 Nam, żeby tchnące pociechą słyszała
 Słowo z ust naszych! Może się uciszy
 Gniew straszny, którym dumne serce dyszy.
170. Nigdy życzliwa pomoc nie ominie
 Przyjaciół z mojej strony. Ty idź ninie
 I sprowadź ją tu na dziedziniec z domu;
 A do pośpiechu skłoń grzecznie, nim komu
 Krzywdę w komnatach robi; bo nie lada
175. Strapienie duszę jej o to napada!

Mamka.

- Uczynię zadość temu, choć się trwożę,
 Że pani mojej nie naklonię może.
 Chętnie przysługę tę trudną ci zrobię,
 Chociaż jak lwica, co lwiąta przy sobie
180. Ma, dzikim wzrokiem sługi swe przeszywa,
 Gdy która zbliża się doń i odzywa.
 Trafniebyś ludziom minionej przeszłości
 Przewrotność i brak zadała mądrości;
 Że wymyśliwszy śpiew: weselne gody,
185. Uczty, bankiety dla życia osłody
 Nim okrasili; nie było nikogo
 Zaś, coby uczył, jak zgryzotę srogą
 Ludzi uśmierzać wielogłosem pieniem
 I tonów dźwiękiem, choć ona nasieniem
190. Śmierci, klęsk strasznych i rodzin zagłady.
 Byłby zysk przecie z tego, gdyby ludzi
 Pieśń uleczyła. Gdzie sute biesiady,
 Na cóż tam pieśń do wesołości budzi?
 Ludziom ochoty dodaje już przecie
195. Widok sam przez się na sutym bankiecie,¹³⁾

(Epodos.)

Chór.

Szlochy dochodzą mnie donośnie: wszczyna,
 Skargi jęklive biedna: w głos przeklina

- Podłego zdrajcę ślubionej małżonki.
 O pomstę krzywd do Temidy, patronki
 200. Przysięgi, woła, do Zeusowej córki,
 Która po nocnej powodzi ponurą
 Przez nieprzejrzanej fali morskiej dźwierzę
 Ją sprowadziła na Grecyi wybrzeże.¹⁴⁾

(*Epejsodion* I. od w. 204—398.)

Medea (wychodzi z pałacu).

- Wyszłam z domu, niewiasty korynckie, abyście
 205. Mnie nie zgromiły. Wielu, wiem dobrze, dumnymi
 Zowią za to, że stronią od ludzi; znów innych,
 Że świecą się przed domem wciąż; a ściąga wreszcie
 Bezczyenne życie wzgardę i hańbę na innych.
 Nie są też sprawiedliwe oczy ludzi, gdy kto
 210. Nie zbadawszy wpierw dobrze duszy męża, na rzut
 Pierwszy oka nim gardzi, choć nie doznał krzywdy.
 Stosować się we wszystkiem winien cudzoziemiec
 Do miasta i nie chwałę mieszczanina wcale,
 Co zarozumiałością głupią uniesiony
 215. Nieprzyjemności sprawia swym spółobywatelom.
 Mnie cios, co, niespodzianie spadł na mnie, ugodził
 W samo serce. Już po mnie! Życie wdzięk straciło
 Wszystek dla mnie i pragnę umrzeć, przyjaciółki!
 Ten, który był mi wszystkiem, wiecie o tém dobrze,
 220. Mąż mój, najniegodziwszym okazał się mężem.
 Z tworów, co obdarzone życiem i rozumem
 Na ziemi, my kobiety, my najnieszczęśliwsze.
 Bo naprzód nam potrzeba darami bez końca
 Małżonka kupić sobie i uznać za pana
 225. Życia go: złe to gorsze zaś jeszcze niż owo.¹⁵⁾
 A przy tém myśl najbardziej dręczy ta, czy zacny
 Lub zły mąż się dostanie; bo niegodne kobiet
 Rozwody i niewolno im odpychać męża
 Gdy zaś nowe zwyczaje i prawa ma przyjąć,
 230. Winna, nie wiedząc o tém z góry, wieszczym duchem
 Przewidzieć, jaki los jej zgotuje małżonek.

- Gdy jednak z trudem tego dopniemy szczęśliwie
 I bez przynuki jarzmo mąż dźwiga wraz z żoną,
 Los nas szczęsny; inaczéj śmierci pragnąć trzeba.
235. Nadto mąż, gdy zaczyna przykrzyć sobie w domu,
 Wszedłszy inoże serca nudności uśmierzyć,
 Nawiedzając to drucha albo rowieśników;
 Nam zaś li w jedną duszę wpatrywać się wolno.
 Powiadają-ci o nas, że bezpieczne życie
240. Pędzimy w domu, oni zaś staczają boje:
 Nierozsądni! wolałabym za tarczą w boju
 Stać trzykroć niż raz jeden znieść bole rodzenia.
 Lecz nie ciebie, mnie tylko tyczą się te słowa.
 Bo ty masz tu ojczyznę, masz tu dom rodzinny.
245. Masz grono przyjaciółek i rozrywki życia.
 Mnie zdala od rodzinnej ziemi osamioną
 Lży małżonek, porwawszy z obcego mnie kraju;
 A nie mam matki, brata, ani téż krewniaka,
 Aby do nich schroniwszy się wybrnąć z téj toni.
250. A teraz jedną tylko wyświadcźcie mi łaskę:
 Jeżeli jaki środek i sposób wymyślę
 I za złe wyrządzone mi zdołam ukarać
 Męża i tego, co mu dał córkę, i córkę,
 Milczcie! Trwożliwa bowiem zresztą i niebitna
255. Jest niewiasta i na miecz ze strachem spogląda;
 Lecz kiedy pokrzywdzoną jest w sprawach małżeńskich,
 Niczyje serce bardziej nie oddycha mordem.

Przodownica chóru.

- Milczeń będę. Na mężu pomścisz się, Medeo,
 Słusznie; nie dziwi mnie téż, że płaczesz swéj doli.
260. Lecz oto Kreon, władca téj ziemi, jak widzę,
 Nadchodzi: pewnie nowe obwieści uchwały.

Kreon (nadchodzi).

- Tobie, Medeo, która spojierasz tak dziko
 I gniewasz się na męża, oznajmiam: Wyjdź z kraju
 Na wygnanie, obydwóch wzięwszy z sobą synów.
265. A nie ociągaj mi się! Ja rozkaz ten daję

Tobie i nie powrócę do domu, aż ciebie
Stąd za granicę kraju mojego przepędzę.

M e d e a.

- Och biada! więc zginęłam biedna bez nadziei!
Nieprzyjaciele wszystkie rozwinęli żagle
270. I nie łatwo już wcale wydobyć się z toni.
Zapytam jednak, ciężką dręczona niedolą,
Za co wyganiaasz z kraju tego, mnie, Kreonie?

K r e o n.

- Boję się, przecz osłaniać prawdę, żebyś córce
Mojój nie wyrządziła krzywdy niezgojonój.
275. A wiele względów tą mnie napelnia obawa.
Tyś chytra i świadoma wielu sztuk zdradliwych
I warzysz w sercu gniew, żeś męża pozbawiona.
Wiém też, gdyż doniesiono mi o tém, że pomstą
Odgrażasz się: mnie ojcu, mój córce i córki
280. Mojój oblubieńcowi. Zapobić więc złemu
Trzeba; a ściągnąć teraz twą nienawiść na się
Korzystniej, niż dać zmiękczyć się i potem jęczyć.¹⁶⁾

M e d e a.

- Och! nie pierwszy raz to, nie, częściej mi, Kreonie,
Szkodziła i klęsk dużo sprawiła ma sława!
285. Mąż, który ma rozsądek zdrowy, nie powinien
Nigdy kierować dzieci na wielce uczonych.
Toć mędrcom, że wczas lubią, zarzucają nawet
Gnusność i nienawidzą ich obywatele.
Bo głupcy, gdy wystąpisz przed nimi z czémś mądrém
290. Lecz nowém, nieudolnym cię nazwą, nie mędrcom;
A jeźliś w cenie większej niż ci, co mniemają,
Że przednią mają wiedzę, wzbudzisz niechęć w ludzie.¹⁷⁾
Mnie samój też los taki dostał się w udziale.
Żem mądrą, więc nienawiść jednych ściągam na się,
295. Innym przykrą i niezbyt mądrą być się zdaję.
Ty znów lękasz się, żebym zbrodniczych zamiarów
Nie knuła przeciw tobie. Nie bój się, Kreonie,

- Nie taką jestem, żeby się władcom przewinić.
 Czémże mię ukrzywdziłeś? Dałeś córkę temu,
 300. Któregoś upodobał sobie. Prawda, męża
 Mojego nienawidzę, lecz ty mądrze-ś sobie
 Począł mém zdaniem. To też powodzenia tobie
 Nie zajrzę nigdy: bierzcie ślub, bądźcie szczęśliwi!
 Lecz mnie pozwólcie mieszkać w téj ziemi; bo chociaż
 305. Skrzywdzona, milczeń będę ulegając możnym.

K r e o n.

- Słowami pieścisz ucho, obawiam się jednak,
 Czy przeciw mnie nie knujesz w duszy złych zamiarów.
 Dla tego ufam tobie mniej teraz niż przedtém.
 Popędliwych białogłów i męszczyzn takichże
 310. Łatwiej ustrzec się, niżli chytrka milczącego.
 Więc wynoś się czém prędzej, zaniechaj słów dalszych!
 Na tém stanęło; niczém nie wskórasz téż, żebyś
 Ty, ma nieprzyjaciółka, tu pozostać miała.

M e d e a.

Na klęczkach na twą córkę cię nowozamężną —

K r e o n.

315. Marnujesz słowa; nigdy nie skłonisz do tego.

M e d e a.

Więc wypędzasz mię? moich prośb sobie nie ważysz?

K r e o n.

Toć kochać ciebie bardziej nie będę niż dom swój!

M e d e a.

Jak żywo mi przychodzisz na pamięć, ojczyzno!

K r e o n.

Mnie także gród ojczysty najdroższy po dzieciach.

M e d e a.

320. Och biada! jakże zgubną jest miłość na świecie!

Kre on.

Tak, zgubną albo nie, mém zdaniem, jak los zrząda.

Medea.

O Zeusie! ty bacz na to, kto winien tych nieszczęść!

Kre on.

Uchodź, durna! i mnie z tych katuszy uwolnij!

Medea.

Ja je znoszę i nowych mi już nie potrzeba.

Kre on.

325. Niebawem cię wyrzucą gwałtem słudzy moi.

Medea.

Aby nie to, Kreonie! nie, zaklinam ciebie —

Kre on.

Chcesz widocznie naprzykrzać się jeszcze, kobieto!

Medea.

Pójdziemy na wygnanie, nie o to błagałam.

Kre on.

Więc czemu opór stawiasz, nie wychodzisz z kraju?

Medea.

330. Pozwól mi ten dzień jeden jeszcze tu pozostać
I namyślić się nad tém, gdzie pójść na wygnanie
I wynaleść oparcia punkt dla moich dzieci;
Gdyż o to wcale rodzic ich się nie kłopoce.
Ulituj się nad niemi! Toć ty ojcem dzieciom
335. Jesteś; więc słuszna, abyś życzliwość okazał.
Nie o siebie się troszczę, idąc na tułactwo;
Ich płaczę, że je takie spotkało nieszczęście.

Kre on.

Tyrańskim wcale nie jest mój sposób myślenia;

- Zepsułem jednak wiele przez wzgląd na osoby.
 340. Tak i teraz znów widzę, że błędę, niewiasto!
 Wszelako dopniesz swego. Oznajmiam ci jednak:
 Gdy jutro Heliosa pochodnia zobaczy
 Ciebie i twoje dzieci w granicach téj ziemi,
 Umrzesz, a nie kłamliwe, wiedz, rzekłem ci słowo.
 345. Dziś gdy ci trzeba zostać, pozostań tu jeszcze,
 Bo tego, czego lękam się, dziś nie popelnisz ¹⁸⁾

(Odchodzi.)

C h ó r.

- Nieszczęsna niewiasto! och! jakież cię brzemię
 Niedoli przygniata! Dom jaki lub ziemię
 Napotkasz, gdzie znajdziesz gościnne przyjęcie
 350. I z klęsk się wybawisz? Albowiem w zamęcie
 Bezdennój, Medeo, niedoli
 Tyś z bożej pogrążona woli!

M e d e a.

- Czepia się mnie nieszczęście wszędzie: któż zaprzeczy?
 Lecz tak się to nie skończy; ani myśleć o tém.
 355. Czekają jeszcze walki nowo zaślubionych
 I ich powinowatych nie małe strapienia.
 Sądysz-li, żebym przed nim tak się pokorzyła,
 Gdybym zysku lub zdrady nie miała na względzie?
 Nie, słówkabym nie rzekła i rąk nie dotknęła.
 360. On zasię tak daleko odszedł od rozumu,
 Że, choć mógł wywołaniem mnie z kraju obrócić
 W niwecz zamysły moje, pozwolił mi ten dzień
 Pozostać tu; a w dniu tym trzech trupem położyę
 Wrogów moich: rodzica, córkę i małżonka.
 365. Mam środków do zgładzenia ich wiele, lecz nie wiem,
 Którego przed innymi jąć się, przyjaciółki!
 Czy pod oblubienicy dom ogień podłożyć,
 Albo żelazo ostre utopić w ich piersiach,
 Cicho do domu wkradłszy się, gdzie łoże stoi.¹⁹⁾
 370. Lecz jedno mnie przeraża. Gdyby mnie schwycono,
 Gdy ważąc złe zamysły przestąpię próg domu,

- Byłabym umierając pośmiewiskiem wrogom.
 Najlepsza, prostą drogą pójść, która najlepiej
 Znana mi też i sprzątnąć trucizną ich z świata.
375. Nuże! umrzeć więc muszą! któryż gród mię przyjmie?
 Któryż druch dawszy w kraju albo w domu swoim
 Przytułek mi bezpieczny ocali mnie biedną?
 Nikogo nie mam. Chwilę więc jeszcze poczekam;
 A gdy mi się schronienie bezpieczne nadarzy,
380. Podstępnie i cichaczem przystąpię do mordy;
 Jeżeli zaś przepędzi mnie los nieodparty,
 Pochwycę sama miecz i, choćbym zginać miała,
 Zabiję ich i zamach wykonam odważnie.
 Bo na boginią, którą wielbię przed wszystkiemi
385. Najwięcej i obrałam za swą pomocnicę,
 Na Hekatę, co dzierzy głąb' mego ogniska,²⁰⁾
 Ci, co me serce krwawią, pożałują tego!
 Gorzkim smutkiem napelnię ich życie małżeńskie
 I-ich powinowactwo za wygnanie moje.
390. Więc nuże! nie oszczędzaj wcale wiedzy twojej,
 Medeo? radź-że sobie i knowaj zamysły!
 Rzuć się w niebezpieczeństwo! Teraz trzeba męstwa.
 Widzisz, co cierpisz? Na sztych nie powinnaś siebie
 Podawać Syzyfidom i stadłu Jazona,²¹⁾
395. Ty, córka szlachetnego ojca i Heliosa!²²⁾
 Masz wiele doświadczenia! Nadto my, kobiety,
 Niesposobne do dobrych spraw wcale, jesteśmy
 Przebiegłemi niecnoty wszelkiej sprawczyniami.

(*Stasimon* I. od w. 399—426.)

- (Strofa I.)
- Ś p i e w C h ó r u.
400. Wstecz płyną świętych potoków fale,
 Prawo i wszystko już przewrotniało,
 Mężom na myśli zdrady i stałą
 Bogów poręka już nie jest wcale!
 W zdaniach nastąpił zwrot: opromienia
 Sława już życie nasze, przybywa

405. Cześci rodowi niewiast i lżywa
Potwarz nie dotknie już ich imienia.

(Antistrofa 1.)

- Teraz Muz dawne ucichną pienia,
Brzmiące niewierność naszą. Niestety!
Fojbos, król pieśni, nie wlał w kobiety
410. Do boskich śpiewów lirnych natchnienia:
Bo zabrzmiałyby niewieście głosy
Lament, otroki, wam bez pochyby;
A rozpowiadać wieki mogłyby
Szeroko nasze i męszczyzn losy!

(Strofa 2.)

415. Z rodzica domu w miłości szale
Ty wypłynęłaś i dwojój skale
W morzu umknąwszy przyszaś, niebożę,²³⁾
Do obcej ziemi. A teraz łożę
Puste straciło męża posłanie
420. I ciebie pędzą na niecne wygnanie.

(Antistrofa 2)

- Cześć przysiąg szeczła: z wielkiej Helady²⁴⁾
Znikł wstyd i wzbił się w niebios posady.
W ojcowskim domu niemasz wytchnienia
Dla ciebie, biedna, już od cierpienia;
425. Tu zasię inna w domu zasiada
Pani i możniej niż ty mężem włada.

(*Epejsodion* II, od w. 427—606.)

J a z o n (nadchodzi).

- Nie dziś dopiero, częściej doświadczyłem tego,
Jak niepohamowaném złem jest gniew gwałtowny.
Wolno ci było zostać w tym kraju i domu,
430. Gdybyś potulnie możnych uchwały znosiła.
Lecz teraz dla słów próżnych musisz kraj opuścić.
Ja bo nie zwracam na nie uwagi. Twierdź ciągle,
Bez przestanku, że Jazon najgorszym jest mężem.
Za zysk jednak poczytaj, żeś tylko wygnaniem

435. Skarana za obelgi na władców miotane.
 Ja ciągle odwracałem wybuch gniewu władców
 Od ciebie i pragnąłem zatrzymać tu ciebie;
 Ty przecie nie porzucasz błazeństw, a że króla
 Lżysz ustawicznie, przeto wywołał cię z kraju.
440. Z tém wszystkiém przyjaciółom i teraz posługi
 Nie odmawiam i o was troskliwy przybywam,
 Byś wraz z dziećmi bez grosza, cierpiąc niedostatek
 Nie poszła na tułactwo; (toć wygnanie wiele
 Złego sprowadza); a choć ty mnie nienawidzisz,
445. Ja nigdy nieżycliwym nie mógłbym być tobie.

M e d e a.

- Ty, nikczemniku, bo tak tylko nazwać mogę
 Ciebie dla ohydności straszego bezwstydu.²⁵⁾
 Przybyłeś do mnie, do mnie ty, mój wróg największy!
 Nie męstwo to zaiste! ni wspaniałość serca,
450. Skrzywdziwszy wpierw przyjaciół spozierać im w oczy,
 Lecz najstraszniejsza z wszystkich przywar na tym świecie,
 Bezczelność.²⁶⁾ Dobrze jednak zrobiłeś, żeś przyszedł.
 Swojemu sercu bowiem złorzecząc ci ulgę
 Sprawię, a tobie przykrość, że mnie słuchać musisz.
455. Od tego więc, co pierwszém było, zacznę naprzód.
 Ja ciebie ocaliłam, jak wiadomo wszystkim
 Helenom, co wraz z tobą wsiedli na łódź Argo,
 Gdyś wysłany miał rządzić jarzmem wołów ogniem
 Ziejących i zabójczym siewem obsiać rolę.²⁷⁾
460. Smoka, co złote runo ścisnął kłębów licznych
 Splotami i całości jego bronił czujnie,
 Zabiłam, przez co światło zbawienia ci weszło.
 Poczém dom opuściwszy i rodzica, z tobą
 U stóp Pelionu w Jolkos stanęłam, wiedziona
465. Ni rozumem, lecz sercem i najboleśniejszą
 Peliasowi zadałam śmierć przez córki jego,
 Od wszelkiej uwalniając trwogi przez to ciebie.
 To mnie, najniegodziwszy z ludzi, zawdzięczając
 Zdradziłeś mnie i drugą zaślubiłeś żonę,
470. Choć miałeś dzieci. Gdybyś był bowiem bezdzietny,

- Przebaczyćby ci można, żeś drugą pokochał.
 Znikła przysięgi wiara. Lub czyś sądził, że już
 Nie rządzą ludźmi dawne bóstwa i że nowy
 Zakon obowiązuje teraz na tym świecie?
475. Boć wiesz, żeś wiarołomstwo względem mnie popelnił!
 Och! biedna ta prawica, którąś często ścisnął,
 Och! biedne te kolana! Darmo ich nikczemnik
 Dotykał się i zawiódł wszystkie me nadzieje.
 Lecz jak do przyjaciela teraz się odezwę.
480. Choć po tobie dobrego nic się nie spodziewam,
 Spytam jednak, bo lepiej tak złość swoją wydasz,
 Gdzież udam się? Do domu ojca? do ojczyzny?
 Kiedym ich opuściła, zdradziwszy dla ciebie?
 Czy do Peliasa biednych córek? Przyjęłyby
485. Pięknie mnie zabójczynią ojca w swoim domu!
 Tak rzeczy stoją: Domu przyjaciele na mnie
 Zawzięci, a ściągnęłam na siebie nieprzyjaźń
 Tych, których gwoli tobie nie było mi krzywdzić!
 Za to mnie udarzyłeś przed wielu innemi
490. W Heladzie szczęściem! Męża godnego podziwu
 I uwielbienia biedna mam, gdy na tułactwo
 Będę musiała udać się wypchnięta z kraju,
 Przyjaciół pozbawiona, sama jedna z dziećmi.
 Dla młodożeńca piękny to zakał, że dzieci
495. I ja, zbawczyni twoja, żyć będziem żebractwem!
 Dla czegoż ukazałeś, Zeusie, ludziom jawne
 Poznaki fałszywego złota, a na ciele
 Ludzi nie wycisnąłeś żadnego znamienia,
 Po którémby poznano łącno nigodziwca?

Przodownica chóru.

500. Przyjaciele, gdy między sobą się powaśnią,
 Gniewem płoną gwałtownym i nieuśmierzonym..

Jazon.

Winienem, jak się zdaje, nie podłym być mówcą;
 Lecz jakby sternik bacznego okrętu, zwinąwszy
 Po brzegi żagiel, chronić się przed nawałnicą

505. Twego wyuzdanego języka, kobieto!
 Ponieważ zbyt wychwalasz się z łask swoich, słuchaj!
 Ja sądzę, że Cypryda na mojej żegludze
 Jedyną z bóstw i ludzi była mi zbawczynią.
 Ty rozum bystry masz, lecz niech-no ci pokażę,
510. Że Eros nieuchronnym bełtem zmusił ciebie
 Wybawić mnie, oburzasz się na taką mowę.
 Lecz zbyt starannie tego nie będę roztrząsał.
 Jakkolwiek mi pomogłaś — a dobrze tak było —,
 Więcej jednak dobrodziejstw, niż mnie wyświadczyłaś,
515. Doznałaś sama. Tego dowiodę ci zaraz.
 Naprzód nie w barbarzyńskiej ziemi, lecz w Heladzie
 Mieszkasz i obeznana z zwyczajami umiesz
 Praw słuchać, nie surowej sile być powolną.
 Wszyscy też jako mądrą w Heladzie cię znają
520. I masz sławę; a gdybyś na kończynach ziemi
 Mieszkała, nie byłoby i mowy o tobie.
 Ja przynajmniej nie chciałbym ni mieć złoto w domu,
 Ni piękniejsze niż Orfėj sam wywodzić pienia,
 Gdyby sławą się życie moje nie okryło.
525. Tyle ci odpowiadam co do trudów o mnie; ²⁸⁾
 Ty sama rozpoczęłaś bowiem słów szermierkę.
 Zganiłaś mi następnie mój związek z królowną.
 Tu dowiodę ci naprzód, żem mądrze postąpił;
 Dalej, żem powściągliwy i wielce życzliwy
530. Był dla ciebie i dzieci. Więc słuchaj spokojnie!
 Gdym przeniósł się tu dotąd z Jolkos, uwikłany
 W niemało przeciwności nieprzezwyjęzonych,
 Jakażby była mogła tułaczowi gratka
 Pomyślniejsza się zdarzyć nad rękę królowny?
535. Nie dla tego że gardzę tobą, czém się dręczysz,
 I że miłością pałam do nowój podwiki,
 Ani też, że pożądam większej liczby dzieci —
 Dosyć tych, które mam i nieskarzę się wcale —,
 Lecz, a to najważniejsza, żebyśmy tu żyli
540. Szanowani, niemając niedostatku. Toć wiem,
 Że biednemu przyjaciel każdy schodzi z drogi.
 Synom zaś godne rodu mego wychowanie

- Dać chciałem i spłodziwszy braci synom twoim,
Zrównać wszystkich pragnąłem i złączywszy plemię
545. Zażywać szczęścia. Na cóż tobie jeszcze dzieci?
Ja zaś tę korzyść mam, że przyszłe dziatki będą
Pomocą już żyjącym. Czym źle tak uradził?
Nie, rzekłabyś, gdybyś się nie gryzła mym związkiem,
Lecz macie to do siebie, kobiety, że wszystko
550. Zdaniem waszém jest dobre, póki stoi zgodą
Małżeństwo; gdy zaś skłóci przeciwność pożycie,
Dobroci i piękności wzory za największych
Macie wrogów. Powinny się rodzić skądinąd
Dzieci ludziom, kobiety zaś nie być na świecie,
555. A kłęski nie byłyby nigdy na śmiertelnych.

Przodownica chóru.

Jazonie! Piękną dałeś barwę mowie swojej.
Mnie przecie, choć nie powiem tego po twój myśli,
Zdaje się to być krzywdą, żeś zdradził małżonkę.

Medea.

- W wielu względach od wielu różnię się śmiertelnych.
560. Tak zdaniem mém na srogą zasługuje karę
Przestępca, który biegły jest w sztuce mówienia.
Bo pusząc tém, że umie krzywdę przybrać w słowa
Nadobne, śmie źle broić. Mędrce on wzdry nie jest.
Toż ty nie sadź słowami, nie bądź krasomówcą,
565. Aby mnie zbić, gdyż jedno słowo cię powali:
Gdybyś nie był nikczemnym, było ci nie skrycie,
Lecz za mém pozwoleniem wejść w śluby małżeńskie.

Jazon.

- Byłabyś popierała pięknie sprawę moję,
Gdybym był się z zamiarem zwierzył tobie, kiedy
570. Dziś jeszcze gniewu w sercu nie zdołasz poskromić!

Medea.

Nie to wstrzymało ciebie. Zdaniem twém pożycie
Z cudzoziemką do późnych lat mogło cię shańbić.

J a z o n.

- O tém bądź przekonana, żem się nie ożenił
Z miłości z córką króla, która teraz moją,
575. Lecz, jak mówiłem przedtém już, aby ocalić
Ciebie i spłodzić dzieci królewskie, któreby
Rodzeństwem były dzieciom twym, podporą domu.

M e d e a.

Nie chcę szczęścia, co życie zaprawia goryczą,
Ni majątku, co serca zgryzoty sprowadza

J a z o n.

580. Wiedz, zmień życzenia swoje, a pokażesz mądrość.
Co dobre, niechaj nigdy tobie nie zgorzknieje,
I w szczęściu nie poczytuj się za nieszczęśliwą!

M e d e a

Naigrawaj się, kiedy masz teraz przytulek
A ja wyjść muszę z kraju tego opuszczona.

J a z o n.

585. Toć sama to zrządziłaś, nie winuj nikogo.

M e d e a.

Czém takiem? Czym ślub wzięła lub ciebie zdradziła?

J a z o n.

Miotając na królewski dom klątwy bezbożne.

M e d e a.

Toż klątwą pewnie jestem dla twojego domu!

J a z o n.

- Nie będę o to z tobą rozpierał się dłużej.
590. Lecz jeżeli na tułactwo dla dzieci lub siebie
Chcesz zabrać jaki z mienia mojego zasilek,
Mów! z chęcią pełną ręką dam i polecenia
Znaki do mych przyjaciół, co ci się przysłużą.²⁹⁾

- A jeśli tém pogardzisz, dasz dowód głupoty.
595. Wždy większy zysk odniesiesz z zaniechania gniewu.

M e d e a.

Pomocy twych przyjaciół wcale mi nie trzeba;
Nie przyjmę téż nic nigdy, a ty nam nie dawaj.
Nie idą na pożytek dary złego męża.

J a z o n.

- Więc świadczę się bogami, że pod każdym względem
600. Pragnąłbym być pomocnym i tobie i dzieciom.
Lecz ty dobrocią gardzisz i odpychasz dumnie
Przyjaciół. To téż bólu tém sobie przyczynisz.

M e d e a.

- Idź już! Tęsknota bowiem do oblubienicy
Ciągnie ciebie, a długo tu bawisz za domem.
605. Żeń się! ale weselne gody tak odprawisz —
Niechaj bóstwa to sprawdzą! — że ich pożałujesz!
(Jazon odchodzi.)

(*Stasimon II, w. 607—636.*)

S p i e w c h ó r u.

(Strofa 1.)

- Miłość, gdy miarę w zapalach przebierze,
Cześci i sławy ludziom nie przyczyni;
Kiedy Cypryda zaś w swojej jest mierze,
610. Nie masz wdzięczniejszój niż ona bogini.
Z twego złotego łuku belt spuszczoney,
Belt nieuchronny, żądzą napojony
Niech nigdy, pani, serca mi nie rani!

(Antistrofa 1.)

- Bóstw najpiękniejszy dar, skromność, niech będzie
615. Zasłoną moją! Cypru sroga pani
Niechaj nie wtrąca, w miłości obłędzie
Zgrążywszy, w kłótnie sierdziste mnie ani
W zajadłe zwady téż z cudzą małżonką!

Niech będąc stadła zgodnego patronką,
620. Prędko zaradzi, gdy spór je powadzi!

(Strofa 2.)

Ojczyzno! domie rodzinny! och! oby
Nie przyszło nigdy mi żyć na wygnaniu
I cierpiąc ucisk niedostatku doby
Życia na smutném trawić narzekaniu!
625. Śmierć wolę, śmierć niech zabierze mnie raczój,
Niż się doczekać téj doli tułaczój!
Bo to nieszczęście kładę przed innemi,
Być pozbawionym swój rodzinnej ziemi.

(Antistrofa 2.)

Toć patrzą na to własnemi oczyma,
630. Nie dowiedziałam się o tém z powieści;
Gród i z przyjaciół nikt litości niéma
Nad przygniecioną ogromem boleści.
Ha! niewdzięcznika niechaj śmierć zabierze,
Który przyjaciół nie czci, gdy im szczerze
635. Swych nie otwiera myśli! Nigdy w rzędzie
Przyjaciół moich mąż taki nie będzie.

(Epejsodion III. od w. 637—797.)

E g e u s z (nadchodzi).

Medeo, pozdrowiona bądź! Piękniejszym słowem
Przyjaciół przyjaciela nigdy nie powita.

M e d e a.

Witaj-że ty też, synu mądrego Pandyona,
640. Egeusie! Skądże w te tu zawitałeś strony?

E g e u s z.

Od Feba starodawnój przybywam wyroczeni.

M e d e a.

Cóż do boskiej śródziny ziemi cię zawiodło? ³⁰⁾

E g e u s z.

Pytałem, jakbym mógł się doczekać potomstwa.

M e d e a.

Przebóg! czyż pędzisz życie bez dzieci dotychczas?

E g e u s z.

645. Tak, pozazdrościł mi ich los jakiś zawistny.

M e d e a.

Masz-li małżonkę, albo czy żyjesz w bezżeństwie?

E g e u s z.

Od jarzma małżeńskiego jam się nie uchylił.

M e d e a.

I cóż obwieścił Fojbos ci względem potomstwa?

E g e u s z.

Tak mądre słowa, że ich myśli człek nie zgadnie!

M e d e a.

650. Czy wolno się dowiedzieć, jak brzmi wyrok boga?

E g e u s z.

Owszem; toć mądra głowa chyba go zrozumie.³¹⁾

M e d e a.

Więc jakąż dał odpowiedź, powiedz, jeżeli słusza?

E g e u s z.

„Nie rozwiąż sterczącej główki miecha, zanim —

M e d e a.

Co zrobisz lub do jakiej przybędziesz krainy?

E g e u s z.

655. „Zanim do ojcowskiego,“ rzekł „wrócisz ogniska.“

Medea.

A po cóż przyplynałeś tu do tego kraju?

Egeusz.

Żyje Pittej niejakiś, król Trojeńskiej ziemi —

Medea.

Syn Pelopsa, jak mówią: mąż bardzo pobożny.⁸²⁾

Egeusz.

Temu wyrocznie boga myślę opowiedzieć.

Medea.

660. Mąż też to mądry, w takich rzeczach doświadczony.

Egeusz.

I mnie najdroższy z wszystkich towarzyszków broni.

Medea.

Szczęśliwym bądź i dopnij tego, czego życzysz!⁸³⁾

Egeusz.

Przecz tobie tak zapadły oczy i policzki?

Medea,

Egeusie! mam z małżonków najgorszego męża.

Egeusz.

665. Co mówisz? Jasno opisz mi, skąd tve strapienie?

Medea.

Krzywdzi mnie Jazon, choć ja nie dałam powodu.

Egeusz.

Czegoż dokonał? Jaśniej tłumacz mi się jeszcze!

Medea.

Obok mnie ma u siebie w domu panią drugą.

E g e u s z.

Miałeby tak sprosnego dopuścić się czynu?

M e d e a.

670. Tak jest; ja przedtém droga — jestem pogardzoną.

E g e u s z.

Czy się zakochał albo nienawidzi ciebie?

M e d e a.

Aż do szaleństwa! święte podeptał przysięgi.

E g e u s z.

Bogdaj go! jeżeli jest tak nikczemnym, jak mówisz.

M e d e a.

Pożądał wziąć latorośl królewskiego domu.

E g e u s z.

675. Któż mu oddaje rękę jój? Dokończ powieści!

M e d e a.

Król Kreon, władający tą ziemią koryncką.

E g e u s z.

Gdy tak, rozpaczy twojej wyrozumieć można.

M e d e a.

Zginęłam, bo mnie jeszcze z kraju wyganiają.

E g e u s z.

Kto taki? drugą, nową wspominasz niedolę.

M e d e a.

680. Kreon mnie na tułactwo wypędza z Koryntu.

E g e u s z.

Pozwala-ż Jazon na to? ha! tego nie chwale.

Medea.

- Na pozór nie, lecz stawić oporu nie myśli.
 Na twoją brodę przeto zaklinam cię, błagam
 Opieki twojej, kornie przypadłszy do kolan,
 685. Ulituj się, ulituj nademną nieszczęsną!
 Nie chciój, abym wypchnięta była opuszczoną,
 Lecz przyjm do kraju mnie i do ogniska domu.
 Tak niech z pomocą bogów miłość cię obdarzy
 Działwą i bądź szczęśliwy do grobowej deski!
 690. Jakieś szczęście tu znaszedł, o tém nie wiesz jeszcze.³⁴⁾
 Ja sprawię, że bezdietnym przestawszy być splodzisz
 Potomków sobie: takie mi znane są czary.

Egeusz.

- Z wielu powodów tobie wyświadczę tę łaskę,
 Niewiasto! Naprzód skłania mnie uległość bogom,
 695. A po drugie potomstwo, za które mi ręczysz,
 To bowiem tylko całą myśl moją zaprzęta.
 Lecz rzeczy stoją tak: gdy przyjdiesz do méj ziemi,
 Słusza, aby się starać przyjąć cię gościnnie.
 (To przecie zapowiadam ci z góry, niewiasto,
 700. Z tego kraju nie myślę uprowadzić ciebie;
 Jeżeli do domu mego przyjdiesz z własnej woli,
 Nie wydam cię nikomu i będziesz bezpieczną.)³⁵⁾
 Tę ziemię jednak sama dobrowolnie opuść,
 Bo chciałbym w obec obcych nawet być bez winy.

Medea.

705. Zgoda na to; lecz gdybym miała zapewnienie,
 Że tak będzie, mym chęciom uczyniłbyś zadość.

Egeusz.

Czy nie ufasz? lub cóż cię jeszcze niepokoi?

Medea.

- Tobie ufam; Peliasa jednak dom i Kreon
 Są mi wrogami. Tym mnie związany przysięgą
 710. Nie wydasz, gdyby chcieli porwać mię z twój ziemi,

Lecz gdy dasz gołe, niezwiązany klątwą,
 Pokumasz się wnet z nimi i wchodząc w układy
 Dasz się nakłonić łatwo. Toć ja jestem słabą
 Kobieta, oni możni zaś i z rodu władców.

E g e u s z.

715. Dowiodłaś przezorności wielkiej tém, niewiasto,
 Coś rzekła; a gdy żądasz, nie wzdragam się wcale.
 Ja całkiem ubezpieczę się tém, mając wrogom
 Czém wymówić się twoim; a ty wygrasz także
 Na tém. Więc mów, na których mam zakląć się bogów?

M e d e a.

720. Przysięgnij na grunt Ziemi i na Heliosa,
 Mojego dziada, i na wszystkich wespół bogów. —

E g e u s z.

Że zrobię lub nie zrobię czego? powiedz!

M e d e a.

- Że ani sam mnie nigdy nie przegnasz z swój ziemi,
 Ani téż dobrowolnie póki życia twego
 725. Nie pozwolisz nikomu z mych wrogów mnie porwać.

E g e u s z

Na Ziemię, na Heliosa święty blask i wszystkich
 Bogów klnę się, że tego dopełnię, co mówisz.

M e d e a.

Dobrze! a gdy nie spełnisz, jakaż kaźń cię czeka?

E g e u s z.

Kara, jaką ponosi bezbożny śmiertelnik.

M e d e a.

730. Jedź szczęśliwie! Już wszystko dobrze się złożyło.
 Ja w grodzie twoim stanę niebawem, gdy na swém
 Postawię i osiągnę to, czego pożądam.

(Egeusz oddala się.)

Chór.

- Oby syn Maji, władca, cię z drogi ³⁶⁾
 Zawiódł szczęśliwie w rodzinne progi
 735. I obyś tego, co nieprzerwanie
 Myśl twą zaprzęta, dostąpił, panie!
 Boś zacnym, takie moje jest zdanie.

Medea.

- Zeusie i córko Zeusa, Diko, i Heliosie, ³⁷⁾
 Świetne teraz zwycięstwo nad wrogami mymi
 740. Odniosę. Przyjaciółki, dobrym idę torem.
 Nadzieja teraz, że się na wrogach mych pomszczę.
 Bo mąż ten, kiedym była już w największej toni,
 Ukazał się by przystań dla moich zamysłów.
 Doń, jak do brzegu, linę rufy mój przyczepię,
 745. Gdy do Palady grodu i miasta przybędę. ³⁸⁾
 A teraz z wszystkich moich zamysłów się zwierzę
 Tobie; nic radosnego jednak nie usłyszysz.
 Posławszy z mych służebnic jedną do Jazona,
 Poprosić każe go, by stawił się przedemną.
 750. Gdy przyjdzie, pieszczonemi zdurzę go słowami,
 Że i mnie to podoba się i dobrze tak wcale,
 (Iż zdradziwszy nas wziął za małżonkę królownę
 I że, co postanowił, piękne i zbawienne) ³⁹⁾
 I uproszę, by dzieci moje tu zostały,
 755. Nie żeby je zostawić w nieprzyjaciół kraju,
 (I wystawić na wrogów pośmiewisko synów),
 Lecz żebym córkę króla podstępem zabiła.
 Z darami bowiem dzieci wyszlę do dziewicy,
 Aby im wolno było pozostać w tej ziemi,
 760. A zanosą płaszcz cienki i wieniec ze złota.
 Gdy odebrawszy strój ten, członki nim otuli,
 Zginie sama i każdy, kto onę się dotknie:
 Takimi truciznami napuszczę te dary.
 Ale o tém już dalej nie będę mówiła;
 765. Bo biadam nad czém inném, jakiego dokonać
 Czynu muszę następnie. Dzieci oto własne
 Zabiję: od zagłady nikt ich nie wybawi.

- Skoro tak dom Jazona wytepię ze szczętem,
Wyjdę z kraju, uchodząc przed krwią dzieci drogich,
770. Dopuściwszy się czynu najbezboźniejszego.
Nie zniosę bowiem szydu wrogów, przyjaciółki!
Precz stąd! Na cóż żyć jeszcze? Nie mam już ojczyzny
Ni domu i schronienia nie mam przed niedolą.
Zgrzeszyłam wówczas, kiedym dom ojca mojego
775. Opuściła, słowami uwiedziona męża
Z Grecyi, który z pomocą bóstw to mi przypłaci.
Nie zobaczy on nigdy już dzieci przy życiu,
Które ze mną miał i nie spłodzi też z dziewicą
Nowozamężną dzieci, bo umrzeć nikczemnie
780. Musi nikczemna, czarów mych jadem zatruta.
Niech nikt mnie nie uważa za gnuśną i słabą
Ani też za tchórzliwą, owszem wręcz przeciwnie
Za dobrą dla przyjaciół, straszną zasię wrogom;
A takich ludzi życie wieńczy szczytna sława.

Przodownica chóru.

785. Ponieważ nam zwierzyłaś się z swoich zamiarów,
Chcę być pomocą tobie; a na śmiertelników
Zakon zważając, tego czynić ci nie radzę.

Medea.

Zmienić to już się nie da. Tobie słowa twoje
Wybaczam, bo nie znosisz tych, co ja, katuszy.

Przodownica chóru.

790. Ty odważysz się targnąć się na życie synów?

Medea.

Tém cios najboleśniejszy zadam małżonkowi.

Przodownica chóru.

A ty najnieszczęśliwszą będziesz z wszystkich niewiast.

Medea.

Niech tak będzie! Daremne wszelkie dalsze słowa.

(Do mamki.)

- Nuże! idź i przyprowadź tu Jazona. Ciebie
 795. Używam w sprawach wszystkich, gdzie chodzi o wierność.
 Nie zdradzisz zaś ni słówkiem mych zamysłów, jeźliś
 Kobietą i do pani swojej przywiązaną.

(*Stasimon* III, w. 798—827.)

Ś p i e w c h ó r u.

(Strofa 1.)

- Erechtydowe szczęsne z dawna plemię,
 Bóstw nieśmiertelnych dziatwo, dzierząc ziemię
 800. Niespustoszoną, świętą, bierzesz z oniej
 Mądrość rozgłośną i po otoczonej
 Czystém wciąż niebem stąpasz zgrabnie, kędy,
 Jak mówią, Muzy pieryjskie święte
 Z Harmonii płowej przed laty poczęte; ⁴¹⁾

(Antistrofa 1.)

805. I gdzie z uroczej Kefizosa fali
 Cyprys czerpała wody, jak wieść chwali,
 Zraszając ziemię i wietrzyków tchnienie
 Lekkie zsyłając; a włosów pierścienie
 Wciąż przeplatając wonnych róż kwiatami,
 810. Mądrości dała spółników ochoty,
 Erosów, wszelkiej wspomagaczów cnoty. ⁴²⁾

(Strofa 2.)

- Jakże więc świętych potomków stolica,
 Albo kraina, płodna drzew rodzica, ⁴³⁾
 Dzieciobójczynią podejmie u siebie?
 815. Śród nieskalanych bezbożnicę ciebie?
 Rozważ-że zamach i w kogo uderzasz!
 Rozważ? na dzieci swoje się zamierzasz!
 Nie morduj dziątek! O to cię uprasza
 Na klęczkach cała, cała rzesza nasza.

(Antistrofa 2.)

820. Skądże nabierzesz tak dzikięj odwagi,
 Skąd serce weźmiesz, abyś do przewagi
 Zgubnej dla dziątek uzbroidła ręce?

- Jakżebyś, patrząc na twarze dziecięce,
 Nie miała zalać się łzami rzewnemi!
 825. Nie, gdy błagając litości do ziemi
 Przypadną chłopcy, nie zdołasz wytoczyć
 Z równym umysłem krwi ni krwią rąk zboczyć!

(*Epejsodion IV*, w. 828—936.)

J a z o n (nadchodzi).

- Przychodzę na wezwanie, bo, chociaż się gniewasz,
 Życzeniom nie uchybię twoim. Powiedz zatem,
 830. Czegoż żądasz na nowo odemnie, niewiasto!

M e d e a.

- Jazonie, błagam ciebie, abyś mi przebaczył
 Słowa dawne; a słuszna, byś gniew mój zniósł, kiedy
 Tyle słodczy skrycie zażyliśmy wespół.
 Ja sama wzięwszy sobie wszystko pod rozwagę,
 835. Złajałam się tak: Czemuż bezbożna szaleję
 I przeciw tym, co dobrze radzą, się oburzam? .
 Przecz okazuję panom ziemi téj nienawiść
 I mężowi, choć czyni to, co nam z pożytkiem,
 Gdy żeni się z królowną i dzieciom mym braci
 840. Ma spłodzić? Nie miałabym pohamować gniewu?
 Cóż stało mi się złego, gdy bogowie dobrze
 Zrządzili tak? Czyż nie mam dzieci i czyż nie wiem,
 Że wygnani jesteśmy i brak nam przyjaciół?
 Tak się zastanowiwszy poznałam, jak wielki
 845. Był nierozsądek mój i gniew mój niedorzeczny.
 Teraz pochwalam krok twój i mądrym cię zowie,
 Że to powinowactwo zjednałeś nam. Toć mnie
 Szalonej wypadało w zamysłach twych czynny
 Mieć udział, popierać je, stanąć przy łożnicy
 850. I z tego się radować, żeś zawarł te śluby;
 Takiemi to jesteśmy już — by nie szkalować —
 My kobiety. Więc tobie nie trzeba się zrównać
 Ze zlemi i błazeństwem płacić za błazeństwo.

- Ustępuję, przyznaję, że poczęłam sobie
855. Żle przedtém, lecz to teraz uradziłam lepiej.

(Woła przez drzwi.)

- Dzieci! dzieci! tu do mnie przyjdźcie, wyjdźcie z domu,
Tak wyjdźcie! uściskajcie ojca i przemówcie
Do niego ze mną i wraz ze mną, z matką waszą,
Zapomnijcie dawniejszój waśni na przyjaciół!
860. Bo pokój między nami stanął i gniew ucichł.
Weźcie ojca za rękę! (n. str.) Ach biada mi! biada!
Skoro na myśl mi przyjdą klęski utajone! —
(głośno.) Och! dzieci! żali długo jeszcze drogie ręce
Podawać mi będziecie! Och! ja nieszczęśliwa!
865. Jak na płacz mi się zbiera i strach mię zdejmuję!
Po długim czasie z ojcem waszym pojednana
Pieszczone lice oto zraszam łez powodzią.⁴⁴⁾

Przodownica chóru.

Mnie także rzewne w oczach łzy się zakręciły.
Oby na was nie spadło złe większe od tego!⁴⁵⁾

Jazon.

870. To pochwalam, niewiasto, i nie ganię gniewu,
Boć słusznie na męszczyznę waśni się ród niewiast,
Gdy skrycie drugą żonę wprowadza do domu.
Lecz serce twoje teraz w lepsze się zmieniło
Postanowienie zdrowsze powzięłaś nakoniec.
875. Tak sobie postępuje roztropna niewiasta.
O was zaś z bóstw pomocą, synowie, pamiętał
Z niemałą troskliwością i rozważnie ojciec;
I mniemam, że wy w ziemi téj korynckiej jeszcze
Zajmiecie pierwsze miejsca kiedyś z bracią waszą.
880. Rośnijcie zatém! zresztą wszystkiego dokona
Dla was ojciec z bogami, którzy nam życzliwi.
Bogdajem was oglądał, jak silni, doszedłszy
Lat męskich, nieprzyjaciół naszych powalicie.

(Do Medei.)

A ty czemuż rzewnemi łzami zraszasz lice?

885. Dla czegoż odwróciwszy bladą twarz odemnie
Nie radujesz się wcale słowom, którem wyrzekł?

Medea.

To nic; nad dziećmi oto ja się zamyśliłam.

Jazon.

Dla czegoż to, nieboga, tak wzdychasz nad dziećmi?

Medea.

Zrodziłam je. Gdyś życzył, aby wzrosły w lata,
890. Rozrzewniłam się myślą, czy też to się spełni.

Jazon.

Uspokój się! Ja o nich będę miał staranie,

Medea.

Uśłucham cię i ufam całkiem słowom twoim,
Aleć miękki ród niewiast i skłonny do płaczu.
Dla czego jednak ciebie wezwałam do siebie,
895. To w części rzekłam tylko, więc reszty dopowiem.
Gdy pan kraju uchwalił wysłać mię z téj ziemi
I dla mnie to najlepszym, — uczynię to chętnie —
By nie zawadzać tobie ani władcom kraju
Żyjąc tu, bo mianoby mnie za wroga domu,
900. Wyniosę się z téj ziemi sama na tułactwo;
Lecz by dzieci pod twojém chowały się okiem,
Błagaj o zatrzymanie ich w kraju Kreona.

Jazon.

Wątpię, czy go namówię; lecz spróbować trzeba.

Medea.

Wyjednaj u małżonki swój, aby od ojca
905. Pozostawienie dzieci w kraju wyprosiła.

Jazon.

Bardzo chętnie i mniemam, że da się namówić.

Medea.

- Jeżeli nie odróżnia się od reszty niewiast.
 Przyłożę nadto ręki ja też do téj sprawy.
 Poszlę oto przez synów mych dary jój, które
910. Przed wszystkimi na ziemi, wiem o tém, pięknnością
 Przednią się odznaczają.⁴⁶⁾ Więc czém prędzój jedna
 Z służebnic niech przyniesie mi z domu odzienie.
 Szczęśliwą będzie tysiackrotnie, nie raz tylko
 Ta, co dostanie ciebie za męża, witeza
915. Najdzielniejszego i strój posiędzie ten, który
 Helios, rodzic rodzica, przekazał swym wnukom.
 Bierzcie w ręce te dary ślubne oto, dzieci,
 I zaniósłszy oddajcie je szczęśnej królownie
 Narzeczonój. Dostanie dar nie godzien wzgardy.

Jazon.

920. Czemuż to, nierozsądna, wydajesz z rąk swoich?
 Sądzisz-li, że królewski dom ubogi w szaty
 Albo w złoto? Zachowaj sobie to, nie dawaj!
 Bo jeżeli narzeczona ma w jakiej mnie cenie,
 Przeniesie mnie nad skarby, tego jestem pewny.

Medea.

925. Nie mów tak! Dary, mówią, cieszą nawet bogów.
 I tysiące słów złoto potęgą przechodzi.
 Jój sprzyja szczęście, onę bóg wywyższa teraz,
 Młoda a władza Ja zaś dzieci mych tułactwo
 Odkupiłabym życiem, nie złotem jedynie.
930. Więc wnijdźcie do pałacu bogatego, dzieci!
 Ojca nowój małżonce a pani méj pokłon
 Oddajcie, od tułackiej wyproście się doli
 I wręczcie jój strój! Tego koniecznie potrzeba,
 Aby sama przyjęła dar ten własną ręką.
935. Idźcie żwawo i matce, pomyślnie zlecenie
 Spełniwszy, pożądaną przynieście wiadomość!

(Jazon oddala się z dziećmi.)

(Stasimon IV. w. 937—956)

- (Strofa 1.)
- Ś p i e w C h ó r u.**
- Nie mam nadziei już, że żywe dzieci
 Obaczę, na śmierć już wiedzie ich droga.
 Przyjmie przepaskę, co złotem się świeci,
 940. Oblubienica, tak, przyjmie nieboga
 Zagłady przedmiot: w plecie we włos płowy
 Własną swą ręką wieniec Hadesowy.

- (Antistrofa 1.)
- Znęci ją boski wdzięk i blask zrobionój
 Ze złota szaty. Wraz z wieńcem ją bierze.
 945. Tak, w Hadzie włoży wnet strój narzeczonój!
 W takie popadnie nieboga obierze
 I taką śmiercią przeznaczoną zginie!
 Losu zgubnego biedna nie ominie!

- (Strofa 2.)
- Ty zięciu króla, małżonku, złowrogi,
 950. Oblubienicy gotujesz zgon srogi,
 Bez wiedzy z synów swoich się wyzuwasz!
 Och! och! niedoli biedny nie przeczuwasz!

- (Antistrofa 2.)
- Twój doli, matko biedna, płaczę zgubnej.
 Synów zabijesz dla łożnicy ślubnej,
 955. W której małżonek twój, wzgardziwszy tobą,
 Bezbożnie z inną łączy się osobą.

(Epejsodion V, w. 957—1031.)

P e d a g o g (wraca z dziećmi).

- Wyjęte są z pod klątwy wygnania tve dzieci,
 Pani, i rada dary przyjęła królewska
 Dziewica. Pokój dzieciom stamtąd zapewniony.
 960. Ha! czegoż smutna stoisz, gdyś życzeń dopięła!⁴⁷⁾

M e d e a.

Och! och!

P e d a g o g.

Ten głos do wieści méj nie nastrojony.

M e d e a.

Och! dwakroć och!

P e d a g o g.

Czym jakie nieszczęście zwiastował?

Więc sądząc, że wieść dobrą przyniósł, jam się mylił?

M e d e a.

Doniósłeś. coś miał donieść; nie łaję cię za to.

P e d a g o g.

965. Dla czegoż więc spuściłaś oczy i lzy ronisz?

M e d e a.

Konieczność twarda każe, starcze! Tego bowiem
Z pomocą bóstw dokonał mój umysł przewrotny.⁴⁸⁾

P e d a g o g.

Serca! Do domu jeszcze sprowadzą cię dzieci.

M e d e a.

Wpierw ja nieszczęsna innych z domu wyprowadzę.⁴⁹⁾

P e d a g o g.

970. Nie sama ty od dzieci byłaś odłączona;
Cierpliwie winien znosić nieszczęścia śmiertelnik.

M e d e a.

Uczynię to. Ty jednak wnijdź teraz do domu
I przygotuj dla synów codzienne potrzeby!

(Pedagog wchodzi do domu.)⁵⁰⁾

975. O dzieci, dzieci moje! miasto i dom macie,
Gdzie opuściwszy biedną mnie mieszkać na zawsze
Będziecie pozbawione matki. Ja zaś pójdę
Na tułactwo do obcej ziemi, nim się wami

- I widokiem waszego szczęścia nacieszyłam;
 Nim łożnicę małżeńską i oblubienicę
980. Wystroiłam i ślubne nosiłam pochodnie!
 Och! biada mi niebogiěj z mojej zuchwałości!
 Na próżno ja was dzieci wypielegnowałam,
 Na próżno się męczyłam i niszczyłam trudem
 I straszne bole na świat was rodząc znosiłam.
985. Łudziłam-ci się biedna nie rzadko nadzieją,
 Że wy mnie pielęgnować będziecie w starości
 I gdy umrę, złożycie starannie do grobu
 Mnie szczęsną w oczach świata. Teraz słodka troska
 W niwecz poszła Bo teraz pędzić będę życie,
990. Was pozbawiona, smutne, pełne udręczenia,
 I wy już nigdy okiem przyjaznym na matkę
 Nie spojrzycie, prowadząc na kształt inny życie.
 Och! och! czemuż tak na mnie spoglądacie, dzieci?
 Przecz tak się uśmiechacie ostatnim uśmiechem?
995. Biada! biada! cóż pocznę? Niewiasty, odwagę
 Tracę, gdy się wpatrzyłam w jasne oko dzieci.
 Nie, nie dokażę tego. Precz z postanowieniem
 Dawniejszém! Wyprowadzę z sobą dzieci z kraju.
 Dla czego, aby strapić ojca ich niedolą,
1000. Sama mam dwakroć większe zadać sobie bole!
 Nie, nie zrobię przenigdy! Precz z postanowieniem!
 A przecie cóż mnie czeka? Czy na pośmiewisko
 Mam podać się, puściwszy bez pomsty mych wrogów?
 Nie, trzeba się odważyć! Straszne to tchórzostwo,
1005. Że serce na tak czule słowa się zdobywa!
 Wnijdźcie, dzieci, do domu! a komu nie wolno
 Obecny być przy mojej ofierze, ten niechaj
 Pamięta o tém sam; ja, ja rąk nie opuszczę.⁵¹⁾
 Och! och! nie waź się, duszo, dopuścić się tego!
1010. Puść je, puść je, nieszczęsna, ochroń życie dzieci!
 Tam pędząc życie ze mną, będą mi pociechą!
 Nie, na duchów-mścicieli w podziemiu Hadesa,
 Przenigdy niepozwole na to, aby dzieci
 Urągowskiem moich nieprzyjaciół były!⁵²⁾
1015. To już postanowiono i zmiany nie dozna.

- Już ma na głowie wieniec i już niewątpliwie
 Kona oblubienica królewska w odzieniu.
 Tak więc w najboleśniejszą wnet puszczyć się drogę!
 (A wyprawę w daleko boleśniejszą dzieci).^{52 a)}
1020. Pożegnaj przeto synów. Podajcie mi, dziatki,
 Podajcie matce rękę, by ją ucałować.
 Och! drogie ręce, serca najdroższe, och! drogie
 Postacie i oblicza szlachetne mych dzieci,
 Bądźcie szczęśliwe, ale tam, bo tu na ziemi
1025. Ojciec szczęście wam zniszczył. Słodkie uściśnienie,
 Pieściwe usta i przesłodkie tchnienie synów!
 Idźcie już! idźcie, dzieci, nie zdołam już dłużej
 Patrzyć na was, ulegam straszному losowi.
 Pojmuję, jak ohydny czyn myślę popelnić,
1030. Lecz nad zapędem duszy tkliwszym bierze górę
 Gniew, co na ludzi ściąga największe nieszczęścia!
 (Dzieci wchodzi do pałacu.)

(*Stasimon V*, w. 1032—1064.)

Ś p i e w c h ó r u.

- Często wnikalam już w subtelne rzeczy
 I lamałam się dzielniej z badaniami
 Trudnemi, niż to winien mieć na pieczy
1035. Ród niewiast. Lecz nam nie obca ogląda:
 Muza oświeca nas, obcując z nami,⁵³⁾
 Nie z każdą jednak. Garstka tylko mała —
 Jedna wśród wielu znaleźćby się dała —
 Umiejętności i sztukom jest rada.
1040. Twierdzą więc: Ludzie, którzy nie poznali
 Życia w małżeństwie i dzieci nie mieli,
 Przechodzą szczęściem — dziątek rodziceli.
 Bezdzielni bowiem, niewiedząc, ażali
 Mieć dzieci smutek sprawia lub wesele,
1045. Ponieważ żadnych nie mają w udziale,
 Wolni są od trosk bez liku. Kto zasię
 Miłe ma w domu dziątek pokolenie,
 Tego kłopoty trapią w każdym czasie.

- Pierwszym wychować je dobrze kłopotem,
 1050. Drugim zaś, jakby dostatnie mógł mienie
 Zostawić dzieciom po sobie. A potem
 Jeszcze i tego nie wie, czy się trzodzi
 Dla zacnych albo dla dzieci nicpotem.
 Jedno li dodam jeszcze na ostatek,
 1055. Jest to nieszczęście też największe ludzi.
 Już mają oto wszystkiego dostatek,
 Dzieci dorosły, nabrały sił ciała
 I mają zacne serca. Wtém z zrządzenia
 Boskiego błoga owa dola cała.
 1060. Przepada w Hadzie. Jakiż zysk więc z tego
 Mają śmiertelni, gdy krom poprzedniego
 Już udręczenia w duszy ich cierpienia
 Najboleśniejsze na domiar bóg wznieci,
 Zabierając im z świata tego dzieci?

(*Epejsodion VI, w. 1065—1198.*)

Medea.

1065. Oddawna, przyjaciółki, tu czekam wypadku
 I bacznie śledzę, jaki koniec rzecz tam weźmie.

Pedagog.

Lecz oto właśnie sługa Jazona nadchodzi,
 A oddech prędkim biegiem wzburzony dowodzi,
 Że wieść o nowém jakimś przynosi nieszczęściu.

Sługa.

1070. Ty, coś bozbożnie straszną popelniła zbrodnię,
 Uciekaj w lot, Medeo, i coć się nawinie,
 Tem nie gardź, bądź okrętem, bądź wozem lądowym.

Medea.

Cóż zaszło, że ucieczki méj tak się domagasz?

Sługa.

- Nie żyje już królewska narzeczona, ani
 1075. Kreon, jój ojciec. Czary ich twoje zabiły.

Medea.

Przyniosłeś wieść przepyszną — i nadal policzę
Ciebie w poczet przyjaciół mych i dobroczyńców.

Sługa.

Co? czyś przy zdrowych zmysłach albo też szalona,
Niewiasto? Spustoszyłaś ognisko królewskie,
1080. A rada słyszysz o tém, nie wzdrygasz się na to?

Medea.

Mogłabym ci niejedném odeprzeć twe słowa
Słowem ja téż, lecz nie bądź tak skory, mój człeku
Opisz wpierw, jak umarli; w dwójnasób mnie bowiem
Ucieszysz, jeśli zgon ich był bardzo bolesny.

Sługa.

1085. Gdy z dwojgiem dzieciak twoich przybywszy wszedł oj-
Do dziewiczej komnaty, radość ogarnęła [ciec
Wszystkich nas, sługi twoje, których dola twoja
Zasmuca i niebawem wieść dom napelniła,
Że ty i mąż twój dawny gniew zażegnaliście.
1090. I ten całuje ręce, ów włos płowy chłopiąt;
I ja sam téż radością upojony wpadam,
Biegając za dziećmi twemi, do komnat niewieścich.
Pani, którą wielbimy teraz na twém miejscu,
Zanim jeszcze ujrzała dzieci twoich dwoje,
1095. Uprzejmém udarzyła spojrzeniem Jazona.
Lecz potem zasłoniła oczy — i oblicze,
Jakby wstręt czuła jakiś, odwróciła blade,
Gdy weszły dzieci twoje, aż oblubienicy
Gniew i żółć twój małżonek uśmierzył tym słowem:
1100. „Nie miej-że w nienawiści już nadal przyjaciół,
Powściągnij gniew i ku mnie zwróć oblicze swoje,
Darząc tych swą przyjaźnią, których mąż twój kocha.
Przyjm dary i rodzica uproś, by wygnania
Wydany na mych chłopców wyrok zniósł mnie gwoli!“
1105. Ona widząc strój, już się powstrzymać nie mogła,
Przyrzekła małżonkowi wszystko; i daleko

- Od domu jeszcze nie był odszedł z twemi dziećmi,
 Gdy w szatę różnobarwnie tkaną się oblekła
 I na kędziory złotą przepaskę włożywszy,
 1110. Porządkuje przed lśniącym się zwierciadłem włosy
 I z uśmiechem na martwy swój obraz spogląda.
 A potem się podniosła z tronu i przebiega
 Komnaty, zgrabnie nogą bieluchną stąpając,
 Niezmiernie z darów ciesząc się — i mierzy siebie
 1115. Oczyma, przystawając częstokroć na palcach.
 Lecz wkrótce straszny widok przedstawił się oczom.
 Albowiem zbladłszy nagle, pochylona bieży,
 Nogi chwieją się pod nią i z biedą dopadła
 Krzesła drząc cała, zanim runęła na ziemię.
 1120. Stara jakaś jój sługa, rozumiejąc może,
 Że Pana ⁴⁵⁾ lub innego boga gniew ją raził,
 Wrzasnęła zbożnym głosem, aż zoczyła, jak z ust
 Toczy się piana biała, jak oczu źrenice
 Wywraca i z policzków jój krew ustąpiła.
 1125. Wtedy w niezgodny z krzykiem zbożnym uderzyła
 Ryk straszny. Poczém jedna z sług pędem pobiegła
 Do komnat ojca, druga zaś do nowożeńca,
 By donieść o nieszczęściu dziewicy, a w domu
 Całym rozlegał się stuk tam i sam biegnących.
 1130. Zbierając pięty szybki biegacz we wyścigu
 Sześciopletrowym byłby już mety domierzał,
 Gdy biedna, siedząc dotąd niema, z zamkniętymi
 Oczyma, z przeraźliwym zerwała się jękiem.
 Podwójna też zagłada nacierała na nią,
 1135. Złoty wieniec, co głowę jój oplatał w koło,
 Cudem wylewał ognia żrącego potoki,
 A cienka szata, którą jój dały tve dzieci,
 Niszcząc w nieszczęsnej ciało białe się wgryzała.
 Ucieka podskoczywszy z krzesła, cała w ogniu,
 1140. I wstrząsa włos i głowę w tę i ową stronę,
 Chcąc rzucić z siebie wieniec; lecz mocno się więzy
 Trzymały złote, ognia zaś płomień ze siłą
 Dwakroć większą wybuchał, gdy wstrząsała włosy.
 Ponękana nieszczęściem upada na ziemię.

1145. Widząc ją nikt nie poznał jęj oprócz rodzica;
 Bo ani miejsca oczu nie ujrzano, ani
 Oblicza szlachetnego, a z wierzchołka głowy
 Posoka ociekała, mieszając się z ogniem;
 I ciało, jakby z sosny łyż^{54a}), szarpane kłami
1150. Jadu niewidzialnymi, opadało z kości.
 Straszny był widok. Wszyscy też dotknąć się bali
 Trupa, bo przezorności los jęj nas nauczył.
 Ojciec biedny nieświadom przyczyny nieszczęścia,
 Wpadłszy obces do domu, przypada do ciała.
1155. Zajęknął przeraźliwie, ściska i całuje
 Trupa, mówiąc te słowa: „Och nieszczęsna córko!
 Któreż bóstwo zabiło ciebie tak sromotnie?
 Któż starca, stojącego jedną nogą w grobie,
 Pozbawił ciebie? Biada! Umrę z tobą dziecię!“
1160. Skoro przestał narzekać i jęczeć i ciało
 Sędziwe pragnął podnieść, tak przyłgnęło ono
 Do cienkiej szaty, jakby bluszcz do wawrzynowych
 Gałązek. Straszne teraz wszczęły się zapasy.
 Bo gdy starzec kolano swe chciał wyprostować,
1165. Ta na dół je ściągała; a jeźli gwałtowniej
 Szarpnął, sędziwe ciało zdierał sobie z kości.
 Nakoniec zgasł i ducha wyzionął nieszczęśnik,
 Gdy dłużej już z nieszczęściem łamać się nie zdołał.
 Leżą teraz tam trupy dwa: córka i ojciec
1170. Sędziwy tuż przy sobie; los ich opłakany.
 Co ty masz robić z sobą, o tém ani słowa;
 Sama sposób obmyślisz, jak uniknąć kary,
 Lecz istoty śmiertelne nie od dziś dopiero
 Mam za znikomy cień i bez ogródki powiem,
1175. Że ludzi, co się mienią mędrkami i sadzą
 W mówieniu, za największych poczytuję głupców.⁵⁵⁾
 Bo szczęśliwym nikt nie jest z ludzi na tym świecie.
 Gdy kto opływa w mienie, temu się powodzi
 Lepiej niżli drugiemu, lecz szczęśliwym nie jest.

Przodownica chóru.

1180. Snać bóstwo w dniu tym jednym mnogie utrapienia

Zesłało na Jazona głowę wcale słusznie.
 O biedna! jak nas doła twoja rzewnie wzrusza,
 Córko Kreona, która, dla związku ślubnego
 Z Jazonem, do przybytku Hadesa zstąpiłaś!

M e d e a.

1185. Postanowiłam dzieci zabić, przyjaciółki,
 Bez zwłoki i następnie odpłynąć z téj ziemi.
 Nie myślę ociąganiem się w ręce zaciętszych
 Nieprzyjaciół wydawać dzieci moich na śmierć,
 Lecz umrzeć muszą przecie; a gdy tego trzeba,
 1190. Ja, com wydała na świat je, zgładzę ze świata.
 Więc żywo! serce uzbrój się! Przecz odkładamy
 Czyn straszny i występny, lecz konieczny wcale?
 Nieszczęsna ręko moja! czémprędzěj miecz pochwyć,
 Pochwyć, zdążaj do życia kresu bolesnego;
 1195. Nie truchlej, nie pamiętaj o tém, jak ci drogie
 Są dzieci, że ich matką jestem, Przez tę dobę
 Krótką zapomnij o tém, że to dzieci moje,
 A potem płacz! Bo choć je zabijesz, drogiemi
 Były ci jednak! Och! ja nieszczęsna kobieta!

(Wchodzi do pałacu.)

(*Stasimon V*, w. 1200—1219.)

Ś p i e w c h ó r u.

(Strofa.)

1200. Ge i Heliosa wszechwidne promienie,
 Zwróćcie na straszną tę niewastę oczy,
 Wejrzyjcie na nią, nim krwią dziełek zboczy
 Rękę morderczą. Wszakże to nasienie
 Twego złotego rodu weszło hoże!⁵⁶⁾
 1205. Byłoby zgrozą, gdyby plemię boże
 Z ludzkich rąk legło! Więc światłości święta,
 Powściągnij-że ją, niech się upamięta,
 Lub przepędź z domu Erynis szaloną
 I żądzą zemsty krwawěj zaślepioną!⁵⁷⁾

(Antistrofa.)

1210. Więc darmo dziećmi ty bolałaś swemi,

- Darmo ty drogie zrodziłaś dziecińy,
 Gdy z niegościnnéj umknęłaś ciałniny
 Między Symplegad skałami czarnemi?!
 Biedna, przecz serce strasznym gniewem plonie
1215. I rozsrożone zapala tve dłonie
 Do mordu dzieci! Toć gdy kto śmierć zada
 Krewnemu, równa na zbrodniarza spada
 I na kraj cały z zakału zatrata,
 Jaką dom jaki wyrok nieba zmiata! ⁵⁸⁾

Jeden z synów (w pałacu).

1220. Biada! co pocznę? jakże ujdę ręki matki?

Drugi z synów (tamże).

Nie wiem, najdroższy bracie; och! snąc umrzeć mamy.

Chór.

- Słyszałaś dzieci, słyszałaś wołanie?
 Straszna nieszczęsna rodzico! och biada!
 ⁵⁹⁾
 Czy wejść do domu? Tak, takie me zdanie:
1225. Od śmierci dzieci obronić wypada.

Obydwaj synowie (j. w).

Tak, na bogów, pomóżcie! Pomoc nam potrzebna,
 Gdyż oplatają prawie już nas sieci miecza.

Chór.

- Nieszczęsna! serce tve twarde jak skała
 Lub stal, gdy własną swą ręką chłopięta
1230. Zabijasz, płód, coś go na świat wydała.
 Przeszłość li jedną niewiastę pamięta,
 Co ręką swoją starła płód kochany.
 Była nią Ino, z woli bóstw szalona,
 Którą przegnała na tułactwo żona
1235. Zeusowa z domu. Wpada ot! w bałwany
 Słone nieboga po bezbożném dzieci
 Zabiciu i wraz z dwojgiem dziątek ginie,

Brzeg przestąpiwszy nogą, w mórz głębinie.
Cóż większe jeszcze oburzenie wznieci?

1240. O utrapione niewieście zapały,
Ileście klęsk już na świecie zadały!

(*Exodus*, w. 1242—1367.)

J a z o n.

Niewiasty, co tu blisko przy domie stoicie,
Czy bawi jeszcze w domu tym zbrodniarka straszna,
Medea, lub czy już się ratuje ucieczką?

1245. Ha! trzeba jój się ukryć w głębi łona ziemi,
Lub ptakiem wzbić się w górę, w powietrza wyżyny,
Jeśli nie ma królewski dom pomścić się nad nią.
Czy sprzątnąwszy ze świata panów kraju tego,
Spodziewa się, że sama bezkarnie stąd ujdzie?
1250. Nie o nią się kłopotę jednak, lecz o dzieci;
Jój zapłacą ci, którym krzywdę wyrządziła.
Ja przybyłem, by życie mych dzieci ocalić,
Aby powinowaci rodem, za bezbożny
Mord matki mszcząc się, złego nic im nie zrobili.

Przodownica chóru.

1255. Niewiesz, w jakie popadłeś nieszczęście, niebogi
Jazonie, bo niebrzmiałyby tak słowa twoje.

J a z o n.

Cóż znaczy to? Mnie może też zabić zamyśla?

Przodownica chóru.

Zabite ręką matki umarły twe dzieci.

J a z o n.

Biada! co mówisz? Ty mnie zabijasz, niewiasto!

Przodownica chóru.

1260. Ufaj temu, co mówię, że nie masz już dzieci.

J a z o n.

I gdzież one zabiła? W domu lub za domem?

Przodownica chóru.

Otwórz bramę a ujrzysz dzieci twoich ciała.

J a z o n.

Odemknijcie zasuwę czémprędzėj, spojenia
Rozwalcie, słudzy, abym podwójne oglądał
1265. Złe, zgasłe dzieci, za mord zaś oneę ukarał.⁶⁰⁾

M e d e a

(ukazuje się w powietrzu na rydwanie, który ciągną smoki z trupami dzieci).

Przech wstrząsasz i wysadzasz dźwigniami te wrota,
Szukając ciał zabitych i mnie zabójczyni?
Przestań się znoić! Jeżeli mnie zaś potrzebujesz,
Mów, czego chcesz; lecz ręką nie dotkniesz mię nigdy.
1270. Ojciec ojca mojego, Helios, dał mi taki
Rydwan, co mnie zasłania od rąk nieprzyjaciół.

J a z o n.

Ty potworna kobieto, najnienawistniejsza
U bóstw, u mnie i zgoła u rodu ludzkiego;
Ty, coś śmiała miecz wrazić w piersi dzieci, które
1275. Nosilaś w łonie, i mnie, zgładziwszy je, zabić
I dokazawszy tego, czyn najbezbożniejszy
Spełniłaś, jeszcze słońce oglądasz i ziemię!
Ha! zgiń! Teraz mam rozum, dawniej go nie miałem,
Kiedy z domu i z ziemi barbarzyńskiej ciebie
1280. Do Helady zawiózłem, ciebie, klątwę straszną,
Zdrajczynią rodzinnego kraju i rodzica.
Nasłali cię bogowie na mnie, złego ducha,
Coś brata przy ognisku sprzątnąwszy ze świata,
Siadła potém na okręt Argo okazały.
1285. Od tego więc zacząwszy wstąpiłaś następnie
W małżeńskie związki, zrodziłaś mi dzieci
I te zabiłaś teraz dla mych nowych związków.
Żadna grecka niewiasta nie byłaby na to

- Porwała się; a przecie-m wybrał przed innemi
 1290. Za żonę ciebie, zgubę mą i zatracenie,
 Nie niewiastę, lecz lwicę, ciebie, co naturę
 Masz okrutniejszą niżli sycylijska Scylla ⁶¹⁾
 Lecz nie dojąłbym tobie tysiącem zarzutów,
 Taka tobie wrodzona zatwardziałość serca.
 1295. Wynos się, bezwstydnico, zabójczyni dzieci!
 Mnie wolno tylko dołą oplakiwać swoją,
 Bo nieprzyniesie związek nowy mi pociechy,
 A synów, których miałem wpierw i wychowałem,
 Utraciłem i żywych nie powitam nigdy!

M e d e a.

1300. Odpowiadając tobie, mogłabym podobnie
 Rozwodzić skargi, gdyby Zeus rodzic nie wiedział,
 Coś ty zrobił a czegoś doświadczył odemnie.
 Zbzcześciwszy me łożę, ty nie powinienes
 Przyjemnego żywota wieść mnie urągając,
 1305. Ani królowna, ani Kreon, co ją tobie
 Poślubił, gdy mnie z kraju przegnali sromotnie.
 A zatém zwij mię lwicą, gdy tak się podoba,
 I Scyllą mieszkającą w jaskini tyrzeńskiej,
 Gdym w serce ugodziła twe, jak należało.

J a z o n.

1310. Toć sama masz téż smutek, boś klęsk uczestnicą.

M e d e a.

Tak jest, lecz smutek znośny, gdy ty nie urągasz.

J a z o n.

O dzieci! jak bluźnierczą miałyście rodzicę!

M e d e a.

O synowie! toć ojca żądza was zabiła.

J a z o n.

Nie moja jednak dłoń was zgładziła ze świata,

Medea.

1315. Lecz zuchwalstwo i nowe tve związki małżeńskie.

Jazon.

Czyż dla nich się godziło tobie zabić synów?

Medea.

Sądzi-sz-li, że to mała hańba dla małżonki?

Jazon.

Przynajmniej dla roztropnej. Lecz tobie źle z wszystkiém.

Medea.

Tych nie ma już; dojmuje ci to do żywego.

Jazon

1320. Są — i sroga ich zemsta wisi nad twą głową,

Medea.

Wiadomo bogom, kto był początkiem niedoli.

Jazon.

Wiadoma im więc serca twojego brzydota.

Medea.

Brzydź się! ja gardzę twojém nienawistném słowem.

Jazon.

A ja twojém, więc łatwe będzie rozłączenie.

Medea.

1325. Cóż teraz? co mam począć? i ja pragnę tego.

Jazon.

Pogrzebać i oplakać pozwól mi te ciała.

Medea.

Nie, nigdy! Sama własną ręką je pogrzebię
W gaju Hery, bogini zamkowej, by nikt ich ⁶³⁾

- Z nieprzyjaciół nie zelżył, dobywając z grobu
 1330. Ich kości; a w tym kraju Syzyfa zamyślam
 Ustanowić na przyszłość święto uroczyste
 I błagające mord ten bezbożny ofiary.⁶³⁾
 Ja sama się do kraju Erechteusa udam
 I zamieszkać przy synu Pandyona Egeusie.
 1335. Ty, jak słuszna, niktzemnie umrzesz niktzemniku,
 (Szczątkiem okrętu Argo w głowę ugodzony).⁶⁴⁾
 Ujrzawszy koniec smutny mojego małżeństwa!

J a z o n.

Ciebie Erynis dzieci niech powali
 I krwawa Dika!

M e d e a.

- Ciebie-żby słuchali
 1340. Bóg albo demon jaki, gdyś okłamał
 Przyjaciół zdradnie i przysięgi złamał?

J a z o n.

Dzieciobójczyni straszna, biada tobie!

M e d e a.

Wejdz-że do domu i złóż żonę w grobie!

J a z o n.

Idę, pozbawion dwojga dzieci zesłych.

M e d e a.

1345. Jeszcze nie jęczysz, czekaj lat podeszłych!

J a z o n.

Najdroższe dzieci!

M e d e a.

Rodzicy, nie tobie.

J a z o n.

Przecie zabiłaś!

Medea.

Ty przez to w żalobie.

Jazon.

Och biada! jakże pożądam niebogi
Usta méj dziatwy ucałować drogiéj!

Medea.

1350. Teraz przemawiasz i wdzięczysz się do niéj,
Wypchnąwszy przedtém ją.

Jazon.

Pozwól, na bogi!
Dotknąć się synów mych pieskliwej skroni!

Medea.

Przenigdy! na wiatr język słowa roni.

Jazon.

Zeusie! słyszałeś, ile odepchnięty
1355. Znosić od lwicy téj muszę przeklętéj
I dzieciobójczéj matki! Lecz, jak zdołam
I ile starczy sił, do bogów wołam
Jęcząc i wzywam ich wszystkich na świadki,
Jak niepozwalasz, zabiwszy me dziatki,
1360. Dotknąć ich ręką, sprawić im pogrzeby.
Och! rodzić im się nie było, ażeby
Ich nie oglądać zabitych od matki!

Chór.

Wiele Zeus władca w Olimpie uklada,
Wiele nadziejom wbrew spełnia bóstw rada.
1365. To, co mniemałeś, nie przyszło do pory,
Niespodziewane bóg wynalazł tory.
Takie zakończenie to miało zdarzenie! ⁶⁵⁾

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

1). 2). 3). 4). 5) do ww. 1—7. Pierwszą podniętą wyprawę Argonautów była wyrocznia, która Peliasa, króla w Jolkos (leżącym u stóp góry Pelion w Tesalii) napomniiała, aby się strzegł tego, któryby obuwie miał tylko na jednej nodze. Wkrótce potem obuty na jedną nogę ukazał się Peliasowi Jazon, którego ojciec Ezon (Ajzon) od Peliasa właśnie (przyrodniego brata) był wyzuty z tronu i zabity Pelias, aby się ubezpieczyć od zemsty bratanka, kazał Jazonowi podjąć się bardzo niebezpiecznej podróży morskiej do Kolchidy, krainy przy wschodnim brzegu morza czarnego, i przywieść stamtąd złote runo, strzeżone przez smoka. Jazon podjął się niebezpiecznej wyprawy, kazał budowniczemu (cieśli) Argos zbudować okręt Argo i puściwszy się na nim następnie, w towarzystwie witezów dobranych i wśród nieustannych przygód niebezpiecznych przez Symplegady (t. j. dwie skaliste wyspy na morzu czarnym przy uściu trackiego Bosporu), dotarł nakoniec do Kolchidy, gdzie panował ojciec Medei Aetes. Król Aetes tylko pod tym warunkiem śmiałemu cudziemcowi chciał odstąpić złote runo, że wprzód zabije stróżującego runo to smoka, wołmę ogniem ziejącymi uprawi wielki kawał pola, zęby smoka wysieje na tém polu i mężów dzikich wyrosłych z zębów pokona. Wszystkim tym przygodom podolał i sprostał Jazon jedynie za pomocą Medei. Ona bowiem za przyczyną Hery i Afrodyty pokochawszy się namiętnie w Jazonie, czarami swoimi zabezpieczyła go od wszelkich niebezpieczeństw. Nie samego więc tylko ocaliła, ale przyczyniła się oraz do tego, że złote runo zabrał — a nadto uciekła z nim, gdy z towarzyszami, t. j. z Argonautami, wracał do Jolku. Ojciec jednak Aetes scigał ją i dogonił. Wtedy zabiła brata Apsyrtośa, pokrajała go na kęsy i członki porzuciła po drodze przed ojcem przerażonym — a że ten je zbierał, uszła pogoni. Powróciwszy do Jolkos, Jazon przemyślał o zemście na królu Peliasie, który mu był zabił rodziców i jego samego z tronu wyzuł. Chytra Medea uskuteczniła czyn mściwy, namówiaszy córki Peliasa, aby ojca zamordowały. Aby ująć

zemsty ze strony krewnych i powinowatych zabitego króla, Jazon i Medea uciekli do Koryntu. Tu między małżonkami wszczęła się waśń nieuśmierzona Jazon, chcąc sobie i dzieciom zapewnić ojczyznę, zamierzył ożenić się z córką króla korynckiego i pogardził Medeą, która dla niego wszystko była poświęciła, z miłości do niego tylu zbrodni się dopuściła, i dla tego wszędzie miała nieprzyjaciół, których pomsty obawiać się musiała. Rozpacza przeto z powodu losu swojego i pała straszną żądzą zemszczenia się na niewiernym Jazonie. W tym stanie nieszczęśliwa ta kobieta występuje w samym początku dramatu.

6) W. 41. Po wierszu 39 (w przekładzie i oryginale) opuszczono dwa wiersze, które tu przeniesiono z dalszej części tragedji (w. 868 i 369 przekładu), ww. 40 i 41., zamknięte w nawiasach są niestosowne i później wtrącone. Wiersz 42-gi dobrze się łączy zwierzem 39-tym.

7) W. 65. Pejrene, źródło na zamku korynckim.

8) W. 118.. Refleksye filozoficzne mamki dość są nie jasne. Tego rodzaju rozumowania gani Aristoph. Ran. 948 nstpp. Myśl wierszy 116—118 mniejwięcej zawarta w Hom. Iliad. I. 80. *κρείσσων γὰρ βασιλεύς, ὅτε χύσεται ἀνδρὶ χέρη· εἴπερ γὰρ τε χόλον γε καὶ αὐτῆμαρ καταπέψῃ, ἀλλὰ τε καὶ μετόπισθεν ἔχει κότον ὄφρα τελέσῃ ἐν στήθεσσι ἐοῖσι.*

9) W. 127. Im wyższe jest stanowisko, które ktoś zajmuje, tém niżej upada. Por. Herodot. VII. 10. Horat. Carm. II, 10. Przyczyna jednak tu upadku nie jest zazdrość (*φθόνος*), jeno gniew bóstwa, z powodu buty, zuchwalstwa lub innéj zbrodni.

10) W. 147. W oryg. *τὰς ἀπλάτου κοίτας*, t. j. łoża, do którego zbliżyćby się nie należało, które dalekie od nas być powinno; a zatem: grób zgasłych, pieczara podziemna.

11) W. 154. Dla czego Artemidę wzywa, trudno odgadnąć. Spodziewać się należało, że wezwie Zeusa i Temidę, jak téż mamka (podług w. 163) niby słyszała. Dwa te bóstwa karały krzywoprzysięstwo.

12) W. 161. Apsyrtą, p. Uw. 1. do ww. 1—7.

13) W. 195. Refleksyą mamki w jedném miejscu (*Conjugalia praecepta*, r. 38) chwali, w drugiem (*Symposiacon Lib. VII*) gani Plutarch.

14) W. 203. „Przez nieprzejrzanej fali morskiej dzwierze“ t. j. przez bramę czyli cieśninę Helespontu, nie Bosporu. W poprzedz wierszu: *δι' ἄλα νόχιον* tłum. „po nocnej powodzi ponurój;“ może jednak *νόχιον* czytać należy; a w takim razie rozumiane byłoby morze Propontys. (Aesch. Pers 875.).

15) W. 225. „złe to — gorsze niż owo,“ t. j. konieczność uznania małżonka za pana życia swego jest większém złém jeszcze, niż to, że go sobie kupować muszą niewiasty.

16) W. 282. Sprawia to tragiczne wrażenie, że Kreon to, czego jakby w proroczém przeczuciu lęka się, czyni jednak i tém samém nieszczęście na głowę swoją i córki ściąga.

17) W. 293. Zdaje się, że poeta we wierszach tych czyni aluzye do wypadków, których świadkiem był, lub sam doświadczył w życiu swoim.

¹⁸⁾ W. 345—346. Wiersze te uważają wydawcy za dodatek aktorów rozmazujący myśl poprzednio wyrażoną.

¹⁹⁾ W. 369. „w ich piersiach — gdzie łoże stoi,“ t. j. w piersiach nowozamężnych.

²⁰⁾ W. 386. Hekate była boginią księżycy jak Artemis, z którą ją też mieszano. (Por. 11. do w. 154). Poświęcone Hekacie, były głównie trzydroża (*τριπόδιτες*), których też od najdawniejszych czasów czepiał się zabobon Duchy przeszka 'zające i wszelkie demoniczne zjawiska na oświeconych blaskiem księżycowym drogach i rozdrożach zsyłała Hekate. Przy drogach bywały zwykle cmentarze. Owóż kiedy błądy księżyc nocą na samotne drogi i na groby blask swój mdły zlewa i rozmarzona fantazyja to niby widzi, to słyszy przebiegające lub cicho pomykające się postacie, a jeszcze może zdala słyhać było wycie psów i wilków, wtedy według wiary zabobonnej Hekate czynną była. To też ona boginią była duchów, upiorów i sztuk czarnoksięskich. Stąd Kirke i Medea jako czarownice podług wiary ludowej w służbie u Hekaty. — Medea powiada o Hekacie, że dzierży głąb jęj ogniska, to znaczy, że jako domowa jęj bogini, stała w szafce czyli w niży przy ognisku.

²¹⁾ W. 394. „Syzyfidom.“ O Syzyfosie p. Hom. II. VI, 152. Założyciel Efyry (Koryntu) i igrzysk istmijskich. Baśnie o nim były najróżnorodniejsze, miał być nawet ojcem Odyseja, Medea go nawet kochała i t. d. i t. d. Według niniejszego dramatu Kreon był z rodu Syzyfosa, a pochodzenie Glauki, córki Kreona, od chytrego i przebiegłego Syzyfosa tu z równą pogardliwością wzmiankowane, jak pochodzenie Odyseja od niego w Ifigen. Aul. 524. τὸ Σισύφειον σπέριμα i w Sofokl. Ajasie 198 ὁ τῆς ἀσώτου Σισύφειδαν γενεᾶς.

²²⁾ W. 395. Helios, bóg słońca, był ojcem Aetesa, a zatem dziadem Medei.

²³⁾ W. 417. Dwojęj skale — umknąwszy, t. j. Symplegatom pomiędzy którymi prąd morza był nader bystry i gwałtowny. Wyobraźnia ludu i poetycka uważała je za poruszające i stykające się; skąd nazwa. P. Strabo VII. i Uw. 1.

²⁴⁾ W. 421. Wydawcy rozumieją, że do nakreślenia obrazu tak ponurego Grecy poecie dali pochop spólcześnie stósunki Grecy (w początku wojny peloponeskiej) For. Thuc III., 82.

²⁵⁾ W. 447. Podług Weckleina. Połącz. τούτο γὰρ μέγιστον εἰς ἀνανδρίων κακὸν γλώσση εἰπεῖν ἔχω. Przypuścić należy, że Jazon pierwszy raz po zawarciu nowych związków pokazał się Medei na oczy. Po w. 448 naszego przekładu opuszczono wiersz. θειοὶς τε χαμυὶ παντί τ' ἀνθρώπων γένηται, który czytamy w stosowném miejscu niżej (W. 1272).

²⁶⁾ W. 452 τῶν ἐν ἀνθρώποις νοσῶν, tłum. „z wszystkich przywar na tym świecie“ właśc. „z wszystkich ludzkich ulomności, chorób.“

²⁷⁾ W. 459. Co do rzeczy p. W. 1.

²⁸⁾ W. 525. τοσαῦτα μέντοι τῶν ἐμῶν πόνων πέρι tłum. podług Weckleina, który powiada, że stoją zam. περὶ τῆς ἐμῆς σωτηρίας, gdyż Ja-

zon nie chce wcale uznać w tém dobrodziejstwa Medei, że go ocaliła. Donner tłumaczy: So viel erwidr'ich ueber meine Thaten dir (?).

²⁹⁾ W. 593. Polecenia znaki *σύμβολα*), Rzymian *tesserae hospitales* (Por. Iliad. VI, 168 *σήματα λυγρὰ ἐν πίνακι πτυκτῶ θυμόφθορα*). W starodawnych czasach, gdzie pisma nieznano, przyjaciele lamali kostki zwierzęce i każdy z nich zatrzymywał część jedną, którą sami lub wysłani przez nich ludzie pokazywali na podróżach, aby dać się poznać w ten sposób jako przyjaciele.

³⁰⁾ W. 642. *ὀμφαλὸν γῆς*, właśc. pępek ziemi. Rozumiana świątynia pytyjskiego boga, gdyż ona była środkowym punktem Helady, do którego zbiegały się wszystkie święte drogi. Stąd według zbożnego wyobrażenia ludu przy prorockiej otchłani i przy wspólnym oltarzu (*κοινὴ ἑστία*) w Delfach miał być pępek t. j. średzina ziemi. Miejsce to zalegał kamień na pół okrągły.

³¹⁾ W. 651. To znaczy: bardzo chętnie opowiem ci wyrocznię, bo zna cię świat cały, jako mądrą niewiastę.

³²⁾ W. 652. Pitéj, syn Pelopsa i Dyi, król Trojzenu, Hyperny i t. d. ojciec Etry, z którą Egeusz splodził Tezeusza, słynął z mądrości i jako bystry tłumacz ciemnych wyroczeni.

³³⁾ 662. Medea życzenie to wypowiedziała w takim tonie, że Egeusza uwagę zwróciła na siebie — i dla tego to pyta: przecz tobie tak zapadły policzki i t. d.

³⁴⁾ W. 690. Greckie *τόδε* tłum. tu; rozumie Medea siebie, t. j. dla Egeusza szczęściem jest, że ją spotkał w podróży swojej.

³⁵⁾ W. 699—702. Podług Weckleina wiersze te początkowo na marginesie były dopisane i następnie dostały się do tekstu. Są niepotrzebne i niestosowne, bo powtarzają obszernie to, co powiedziano we ww. 703—704.

³⁶⁾ W. 733. Hermes, przeprowadzający podróżnych był synem Zeusa i Maji, córki Atlasa.

³⁷⁾ W. 738. Wiersz ten zawiera prosty wykrzyknik.

³⁸⁾ W. 745. Palady gród, t. j. Ateny. *ἄστὺ καὶ πόλισμα*, miasto i gród bo *ἄστὺ* zwala się część dolna miasta, w przeciwieństwie do *ἀκρόπολις* zwanéj téż po prostu *πόλις*.

³⁹⁾ W. 752—753. Wiersze wtrącone.

⁴⁰⁾ W. 756. Wiersz wtrącony; podobnie w. 759 (w oryg. *νόμφη φέρωντας, τήνδ'ε μὴ φεύγειν χθόνα*)

⁴¹⁾ W. 804 Muzy, które podług powszechnej tradycyi zrodziła Zeusowi Mnemosyne w Pieryi (Hesiod Theog. 53.). tu nazwane są córkami Harmonii, która zwykle uchodziła za małżonkę tebańskiego Kadmosa. Może to myt zmyślony przez poetę, aby wyrazić, że szczęśliwe zrządzenie i zespolenie stosunków klimatycznych, jako téż uchylenie wszelkich przeciwieństw szkodliwych (*ἁρμονία*) sprawiły, że Attyka mogła być muz siedliskiem.

⁴²⁾ W. 805—811. Ponieważ liczne kanały wychodzące z rzeczki Kefizos zraszały pola i ogrody doliny i one użyźniały, przeto sądzono, że Afrodyte, bogini kwiatów i ogrodów, z Kefizosu wodę czerpnęła i nią zalala krainę całą. (*Αφροδίτη ἐν κήποις* miała téż nad rzeczką Ilissos świątynię,

o czém Pausan. I, 19, 2.) Swoboda i wesołość bytu pobudza człowieka do wszystkiego, co dobre i piękne, do pielęgnowania sztuki i umiejętności. (Eros = popęd do nauki, umiejętności).

⁴³⁾ W. 813. Atyka obfitowała w lasy oliwkowe. *Μαρίαί* w dolinie Kefizosowej poświęcone były Atenie, która pierwszą oliwkę sadziła na akropolu (Aerch. Eumen. 938).

⁴⁴⁾ W. 867. Słowa Medei od w. 863 nie są na stronie powiedziane, lecz niezrozumiałe dla Jazona. Zwłaszcza do dzieci zwrócone może Jazon tak rozumieć, jakoby troskliwą obawę o życie dzieci wyrażały, gdy tymczasem Medea ma w myśli bliską śmierć ich. Te myśli wyciskają jej Izę, a podaje jako zmyślony powód rozczulenie skutkiem pojednania z małżonkiem.

⁴⁵⁾ W. 869. Chór wtajemniczony we wszystko także wzruszony jest na widok drobnych dzieci, które czeka najokropniejsza śmierć, ale słowa jego tak dobrane, że nie zdradzają Medei w obec Jazona.

⁴⁶⁾ W. 911. Po tych słowach opuszczono w przekładzie wiersz jeden: *λεπτόν τε πέπλον και πλόκον χρυσήλατον.*, tu niepotrzebnie wtrącony; p. w. 760 przekładu.

⁴⁷⁾ Przed. 960 w. wydawcy mają wyraz *ἔα*, i to albo jako wykrzyknik Medei, albo jako wyraz zdumienia w ustach pedagoga. Poszedłem za drugimi — i dla tego w usta pedagogowi włożyłem wykrzyknik: Ha!

⁴⁸⁾ W. 967. Ustęp ten objaśnia schol: *ταῦτα λέγει προπέτειαν ἑαυτῆς καταγινώσκουσα και ἐμέμφατο ἑαυτῇ ἐπί τῇ τῶν δώρων ἀποστολῇ· εἰ γάρ ἔμελλεν ἀποθανεῖν ἡ Γλαύκη, ἀνάγκη ἦν φονεῦσαι τὴν Μήδειαν τὰ ἑαυτῆς τέχνα ἵνα μὴ ὑπὸ ἄλλων τοῦτο γένηται, ὅπερ αὐτῇ ἐλυπεῖτο μετανοοῦσα αὐτὸς δὲ (pedagog) ᾤετο αὐτὴν ὀδύρεσθαι, ὅτι φυχὰς ἔμελλε γίνεσθαι.*

⁴⁹⁾ W. 969. W greckim przeciwstawione są sobie: *κάττι* i *κατάξω*. W polskim nie można tego naśladować, chyba do czasownika „sprowadzić“ należało dodać „do grobu“ „Wpierw ja nieszczęsna innych do grobu sprowadzę.“ — Dwuznacznik jednak tém samém byłby zniesiony, i dla tego wolałem *κατάξω* oddać: z domu wyprowadzę.

⁵⁰⁾ W. 972. Kiedy pedagog stosownie do rozkazu Medei wchodzi do domu, Medea zatrzymuje dzieci przy sobie w chwili, gdy jej rękę podawają na pożegnanie.

⁵¹⁾ W. 1008. Słowa: „a komu niewolno być obecnym — niechaj pamięta o tém sam“ zawierają surowy zakaz, aby chór nie ważył się przeszkadzać Medei w przedsięwzięciu. Tém tłumaczy poeta późniejszą nieczynność chóru.

⁵²⁾ W. 1014. Dwa wiersze w tekst tu później wtrącone opuszczono:

*πάντως σφ'ἀνάγκη καθθανεῖν· ἐπεὶ δὲ χρή,
ἡμεῖς κτενοῦμεν οἴπερ ἐξεφύσαμεν.*

^{52 a)} W. 1019 w nawiasach zamknięty jest później wtrącony; jest téż niestosowny, bo nie zawiera dwuznaczności.

⁵³⁾ W. 1036. Muza oświeca nas t. j. umiejętne, filozoficzne wykształcenie.

⁵⁴) W. 1121. Nagły napad trwogi, bez przyczyny widocznej, przypisywano bożkowi Pan — lub Hekacie.

^{54 a}) 1149. Sosny lzy = żywica.

⁵⁵) 1176. Słowa *μεριμνητάς λόγων* (*δντας*) zawierają, jak się zdaje, aluzję do sofistów, którzy występowali jako mędrcy świata i nauczyciele wymowy i miewali misterne wykłady we większych zgromadzeniach.

⁵⁶) W. 1204 „złotego rodu, bo Medea wnuka jest Heliosa.

⁵⁷) W. 1209. Obszerniej oddano tu zwięzłe wyrażenie greckie: *ἔξελλ' ο ἕων φονῶσαν ἀλάον τ' Ἐρινὸν ὑπ' ἀλαστόρων*.

⁵⁸) W. 1219. Co do rzeczy, najlepiej o niej poucza cały Edyp, król Sofoklesowy.

⁵⁹) W. 1223. Podług Weckleina, po tym wierszu wypadły dwa trimetry, zawierające okrzyki śmiertelnej trwogi z ust dziatki Medei.

⁶⁰) W. 1265. Podwójne zło: t. j. dzieci zgasłe i Medea (Donner: Doppelleid: den Mord der beiden Soehne).

⁶¹) W. 1292. W orygin. *τῆς Τυρσηνίδος Σκύλλης*, do czego schol. dodaje uwagę: = *τῆς Σικελικῆς. Τυρσηνὸν γὰρ πέλαγος Σικελίας*. Baśń o Scylli znana.

⁶²) W. 1328. *Ἀχραῖοι θεοὶ* zwali się bogowie akropolii. Zwykle podanie, podług którego dzieci Medei schroniły się do świątyni Hery Zamkowej i tam na ołtarzu przez Koryntyjan zabite zostały, zmienił poeta o tyle, że tam grób przeznaczają.

⁶³) W. 1332. Uroczystość ta podług schol. była zaprowadzona celem przebłagania mordu dzieci Medei dokonanego na ołtarzu Hery Akraja (Zamkowej). Siedmiu chłopców i siedm dziewcząt z domów najznakomitszych poświęcano Herze i musiały one przez rok cały pozostać w jęj świątyni: Uroczystość ta żałobna była obchodzona jeszcze w roku zburzenia Koryntu przez Rzymian (Pausan. II, 3, 7).

⁶⁴) W. 1336. Kilku wydawców opuszcza ten wiersz; Wecklein zatrzymuje i broni. Rzecz objaśnia schol. *τὸ ἀχροστόλιον γὰρ τῆς Ἀργοῦς ἀνέθηκεν Ἰάσων τῇ Ἡρᾷ ποτὲ δὲ εἰσιόντος αὐτοῦ εἰς τὸ ἱερὸν πεσὼν ἀνεῖλεν αὐτόν. λειψάνω αὖν φηὶ ἐμέρει τινὲ τῆς Ἀργοῦς ἄλλως ἱστορεῖται ὁ Ἰάσων τέλει τοιούτῳ χρήσασθαι κοιμώμενον γὰρ αὐτὸν ὑπὸ τὴν Ἀργὴν κατασαπέισαν ὑπὸ πολλοῦ χρόνου μέρος τι ταύτης ἐκπεσὼν κατὰ τῆς κεφαλῆς ἐκρουσεν*. Eurypides lubi, żeby losy przyszłe bohaterów dramatycznych przepowiadali bogowie lub wieszczkowie. Medea jest wnuką Heliosa — dla tego przyszłość może jęj być znana.

⁶⁵) W. 1367. Anapestyczny chór ten powtarza się w dramatach; Alcestys, Andromache, Bachantki i Helene. Aktorowie je dodawali. Trzeci i czwarty wiersz tu zupełnie niestosowny.



PORZĄDEK I WYKAZ RZECZY.

| | | |
|-----|---|----------|
| I. | Życie Eurypidesa | IX—XV |
| II. | O dziełach Eurypidesa | XVI—XLIV |
| | I. <i>Alcestys</i> : Wstęp | 3—8 |
| | Przekład ww. 1125 | 11—57 |
| | Uwagi i objaśnienia | 58—60 |
| | II. <i>Andromache</i> : Wstęp | 63—67 |
| | Przekład ww. 1233 | 69—113 |
| | Uwagi i objaśnienia | 113—118 |
| | III. <i>Bachantki</i> : Wstęp | 121—125 |
| | Przekład ww. 1383 | 127—181 |
| | Uwagi i objaśnienia | 182—185 |
| | IV. <i>Fenicyanki</i> : Wstęp | 189—194 |
| | Przekład ww. 1718 | 197—265 |
| | Uwagi i objaśnienia | 266—271 |
| | V. <i>Hekabe</i> : Wstęp | 275—279 |
| | Przekład ww. 1239 | 281—327 |
| | Uwagi i objaśnienia | 328—334 |
| | VI. <i>Medea</i> : Wstęp | 337—340 |
| | Przekład ww. 1365 | 382—392 |
| | Uwagi i objaśnienia | 393—398 |
